



SŁUGA BOŻA
SIOSTRA MARIA JÓZEFA MENENDEZ

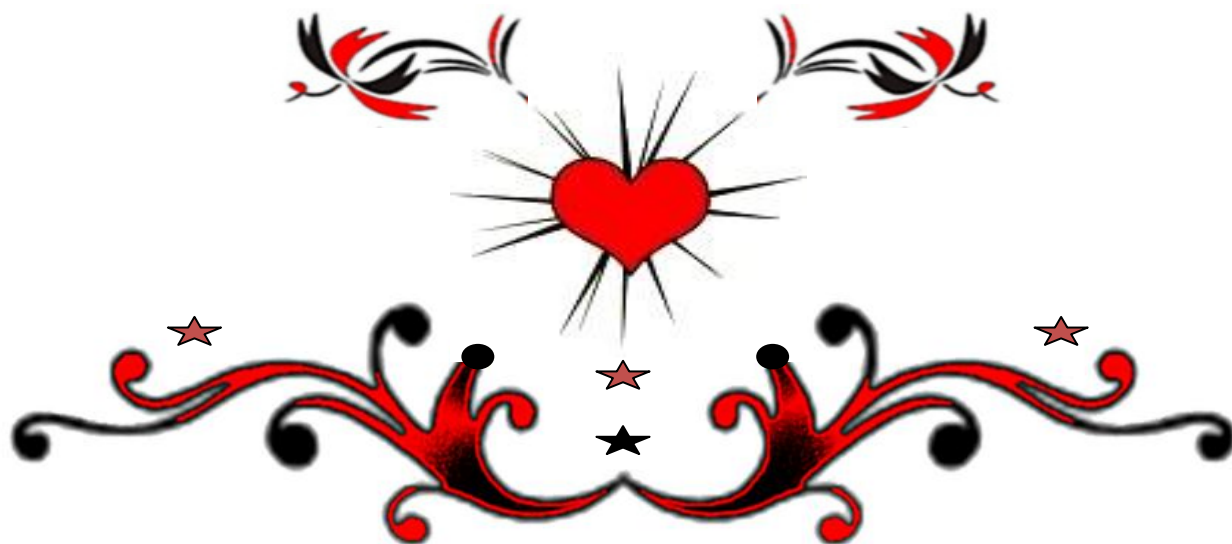


WIZJA PIEKŁA SIOSTRY JÓZEFY MENENDEZ





BIOGRAFIA SŁUGI BOŻEJ SIOSTRY JÓZEFY MENENDEZ	3
SIOSTRA JÓZEFA MENENDEZ (1890-1923)	3
ŻERTWA OFIARNA	5
WSTĘP	5
PRZEŚLADOWANIE SZATAŃSKIE	7
TAK BYŁO Z SIOSTRĄ JÓZEFĄ	8
JAWNE PRZEŚLADOWANIE	10
W CIEMNOŚCIACH ZAŚWIATÓW	21
SIOSTRA JÓZEFA CIERPIENIEM WYRYWA DUSZE SZATANOWI	26
SIOSTRA JÓZEFA NAWIĄZUJE STOSUNKI Z CZYŚCCEM - OTCHŁANIĄ BOLEŚCI DLA DUSZ	27
KILKA DODATKOWYCH NOTATEK SIOSTRY JÓZEFY O PIEKLE	31
SĄD SZCZEGÓŁOWY DUSZY ZAKONNEJ POTĘPIONEJ – RZECZYWISTA WIZJA SIOSTRY JÓZEFY	35
NAUKI PŁYNĄCE CZYŚĆCĄ DANE SIOSTRZE JÓZEFIE DLA DUSZ W ŚWIECIE ŻYJĄCYCH	38



BIOGRAFIA SŁUGI BOŻEJ SIOSTRY JÓZEFY MENENDEZ

„W każdym czasie dobry Bóg wybiera sobie doskonałe dusze, które przygotowuje, jako narzędzia, aby się nimi posłużyć; dla objawienia ludziom wciąż na nowo swojej bezgranicznej miłości i swego nieskończonego miłosierdzia.”

SIOSTRA JÓZEFA MENENDEZ (1890-1923)



FOT. SIOSTRA JÓZEFA MENENDEZ

Józefa Menendez urodziła się w Madrycie 4 lutego 1890 roku, w chrześcijańskiej rodzinie wojskowego Leonarda Menendez i Lucji z domu Moral. Została ochrzczona 9 lutego 1890 roku. W życiu rodzinnym Józefa, prostolinijna, poważna, pracowita, żywa i pogodna, o silnej indywidualności, potrafiła dobrze odegrać rolę najstarszej z sześciorga dzieci, a jej rodzice zawsze mogli na nią liczyć. Józefa pomagała matce w wychowaniu młodszych sióstr. Mając pięć lat otrzymała sakrament bierzmowania.

Jednakże na pierwszą Komunię świętą, zgodnie z ówczesnym obyczajem, musiała czekać do lat jedenastu. Dzień ten, 19 marca 1901 roku, głęboko zaznaczył się w jej życiu. Zrozumiała wtedy, że Pan Jezus chce ją mieć całkowicie dla Siebie. **"Tak! Chcę, żebyś całkowicie do Mnie należała."** Słowa te zostały zapisane w najskrytszej głębi jej duszy. "Od tej chwili -- napisze Józefa wiele lat potem, poczułam w sobie coś niezwykłego, a co mnie już nigdy nie opuściło."

W dalszym etapie swego ziemskiego życia Józefa rozpoczyna dwuletnią szkołę kroju, szycia i mody. Zdobyty zawód zapewnia w trudnych chwilach utrzymanie

rodzinie. Ma to szczególne znaczenie licząc od początku 1907 roku, gdy do rodziny Józefy zagłąda bieda i cierpienie. Nagła i niespodziewana choroba jej ukochanych rodziców doprowadza wtedy do wydania wszystkich rodzinnych oszczędności.

Po śmierci ojca w 1910 roku staje się jedyną żywicielką rodziny. W tym czasie pogłębia się w niej duch modlitwy wewnętrznej, adoracji Najświętszego Sakramentu, poznawania Bożego Serca. Równocześnie zacieśnia kontakt z Siostrami Najświętszego Serca Jezusa w San Sebastian. Później zrozumiała, że było to pierwsze wezwanie do życia zakonnego.

Wreszcie 4 lutego 1920 roku wstępuje do domu zakonnego w San Sebastian, skąd po miesiącu, czyniąc ofiarę z Ojczyzny, wyjeżdża do Francji. Tam realizuje dalej swoje życiowe powołanie wstępując do Zgromadzenia Najświętszego Serca Jezusa (Sacré Coeur) we Francji, w Poitiers w roku 1920.

Dojrzała dzięki cierpieniu, posiadająca dar bardzo prostej modlitwy i głębokie życie wewnętrzne, Józefa od razu poczuła się dobrze w tym zakonnym środowisku, które wybrała i które podobne było w swej istocie do życia Jezusa w Nazarecie.

Bóg, który miał swe zamiary względem niej, czekał tu na nią. Chciał posłużyć się nią i jej cierpieniem, aby na nowo oznajmić światu swoją miłość, swoje miłosierdzie, swe oczekiwanie. Gdy wyrывała dusze dla Boga; **wróg wszelkiego dobra** (szatan) znęcał się nad nią, bezskutecznie, by udaremnić raz jeszcze Boży plan względem rodzaju ludzkiego.

Pan nasz objawiał się Siostrze Józefie poczynając od przybycia do Poitiers aż do śmierci. Mimo ogromnej odrazy, jaką Józefa odczuwała do tego niezwykłego powołania, była bardzo posłuszna wobec swych przełożonych zakonnych i kościelnych i poddana w wierze Chrystusowi Panu.

Łaski i zwierzenia Pana Jezusa, jakie otrzymała w Zgromadzeniu Najświętszego Serca w Poitiers, złożyły się na Orędzie Miłości i Miłosierdzia, które Zbawiciel usilnie polecał jej rozpowszechniać.

Przeszła przez wszystkie etapy życia zakonnego:

- ✓ 16 lipca 1920 roku obłóczyny;
- ✓ 16 lipca 1922 roku składa pierwsze śluby zakonne;
- ✓ 12 grudnia 1923 roku za zupełnie specjalnym zezwoleniem; po otrzymaniu z rąk biskupa de Durfort z Poitiers sakramentu chorych, składa śluby wieczyste.

Bóg powołał **Siostrę Józefę Menendez** do siebie 29 grudnia 1923 roku.

ŻERTWA OFIARNA

WSTĘP

Wychodząc naprzeciw tobie Czytelniku przytaczamy tu niektóre wyjątki z książki pt. „**Apel Miłości**” (Wydawnictwo Felicjana, Buffalo 11,N.Y., Imprimatur Episcopus Buffalensis, 1949 r., w tłumaczeniu Ks. dra Franciszka A. Cegiełki S.A.C.). Już pierwsze wydanie tej pięknej książki z 1938 roku spotkało się z ogromnym zainteresowaniem. Została ona przetłumaczona na wiele języków i szybko rozeszła się po całym świecie, także i w Polsce. Ostatnie jej wydanie, choć bardzo skrócone, szybko zostało wyczerpane. Treścią tej książki jest Orędzie Miłości Miłosiernej Boskiego Serca Jezusowego, którego pośredniczką stała się Sługa Boża Siostra Maria Józefa Menendez. **Świat nie zna Miłosierdzia Mego Serca — mówi do Siostry Józefy; Pan Jezus — Chcę się posłużyć tobą, by je dać poznać.** Ukazana jest tu niezmierna miłość Serca Jezusowego do wszystkich ludzi, szczególnie grzeszników. Jezus żąda przede wszystkim ufności w Swoją dobroć i nieskończone Miłosierdzie „Nie grzech rani najbardziej Moje Serce — mówi Pan Jezus — ule rozdziera je to, że dusze po upadku nie uciekają się do Mnie. Pan Jezus przypomina także duszom Sobie poświęconym o wielkim niebezpieczeństwie początków opuszczania się w pracy nad sobą, i że jest to zgubna pochyłość, która może pociągnąć za sobą większe niewierności i doprowadzić do piekła, gdzie będą cierpieć bez porównania więcej niż dusze mniej uprzywilejowane. Niezliczone listy, które napływały do Centrali Wydawnictwa, donosiły o łaskach, które towarzyszyły wydaniu tej książki. Wszystko to potwierdza niewątpliwie obietnicę Zbawiciela: „**Słowa Moje staną się światłem i życiem dla niezliczonych szeregów dusz. Dam tym słowom łaskę szczególną, aby oświecały i przeobrażały dusze**”. (Pan Jezus do Siostry Józefy, dnia 13 XI 1923 r.).

Już w roku 1926, jeden z konsultorów Świętej Kongregacji Obrządków, po przestudiowaniu zapisków Siostry JÓZEFY MENENDEZ, tak kończył swoje sprawozdanie: „wypowiadam swoje gorące pragnienie, by te zapiski opublikowano na chwałę Bożą, dla podniesienia strwożonych, chwiejnych dusz, jako też dla uwielbienia tej świętej zakonniczycy ze Zgromadzenia Najświętszego Serca Jezusowego w Poitiers we Francji”.

Także J.E. Ks. Kardynał Pacelli, ówczesny Protektor Zgromadzenia, w pierwszy piątek kwietnia 1938 r., błogostawi pierwsze wydanie „Apelu Miłości”. Później, jako Papież Pius Xli własnoręcznie wypisuje przyzwolenie umieszczenia Jego autografu w tym wydaniu.

Sługa Boża Józefa Menendez (proces beatyfikacyjny w toku), którą Serce Boże wyróżniło szczególną miłością w czasie jej krótkiego życia klasztorowego we Francji, pochodziła z Hiszpanii. Od najmłodszych lat wyróżniała się niezwykłą podatnością na rzeczy nadprzyrodzone i prowadziła pod nadzorem swojego spowiednika Jezuitę Ojca Robio bogate życie wewnętrzne.

Już w wieku 11 lat. tuż przed przyjęciem pierwszej Komunii Świętej, postanowiła jako dziewczica należeć całkowicie do Pana Jezusa. „ Wielka radość ogarnęła moją duszę na myśl, że niedługo przyjmę Pana Jezusa do mojego serca — powie później Służebnica Boża S. Józefa Menendez — i kiedy tak trwałam w milczeniu i szczęściu, usłyszałam głos, którego nigdy nie zapomnę, a który utkwiał mi głęboko w duszy: „ Tak, Moja córko, pragnę, byś całkowicie do Mnie należała ". Bóg wybiera Józefę, — jako żertwę za dusze, zwłaszcza te, które są Mu poświęcone i jako posłankę orędzia miłości i miłosierdzia, z jakim zwraca się do świata. Powołanie jej jest podwójne: ma ona być żertwą ofiarną i posłanką, a oba te posłannictwa pozostają ze sobą w ścisłej zależności. Dlatego, że jest żertwą, będzie posłanką, a dlatego że jest posłanką, musi być żertwą. Żertwa jest z istoty swej przeznaczona na wyniszczenie, przeważnie w celu zadośćuczynienia. Dusze takie po uprzednim oczyszczeniu mają cierpieć, pokutować za drugich, którym ich ofiara zjedna Boże Miłosierdzie.

Jest to utożsamienie się z Chrystusem, które wprowadza za sobą współuczestnictwo w Jego Bolesnej Męce. Dusza doświadcza na sobie katuszy i konania w podobny sposób, choć o innym nasileniu prawie zawsze jednak ponad ludzką miarę.

Pokutując zaś, za poszczególnych grzeszników, przyjmuje na siebie należne im kary w postaci chorób i różnorodnych cierpień, a często nawet wystawiana bywa na prześladowanie szatana, stając się jego igraszką. Dusza taka przez ścisły związek z Boskim Zbawicielem, utożsamia się z grzesznikami, biorąc odpowiedzialność za ich winy, stając się jedno z Chrystusem. A ponieważ stanowi jedno z nimi i jedno z Chrystusem, umożliwia przepływ łaski, który się przez nią dokonuje: to są właśnie dusze żertwy.

„Tu należy koniecznie wspomnieć, że kontynuatorką tego wielkiego posłannictwa, głoszenia Miłosierdzia Bożego całemu światu, była polska zakonnica Święta Faustyna, już dzisiaj uważana za jedną z największych mistyczek XX wieku. To przez nią Pan Jezus doprowadził jakby do końca to największe orędzie Miłosierdzia Bożego przez podanie Kościołowi całkowicie nowych i nieznanych dotychczas form

kultu do Bożego Miłosierdzia wiążąc ich praktykowanie z nieprawdopodobnymi obietnicami" — przyp. red.

Każdy katolik bez wyjątku jest powołany do tego, aby być taką żertwą na miarę otrzymanej łaski i będzie musiał zdać z tego rachunek na Sądzie Bożym. Nikt nie może pod żadnym pozorem unikać współuczestnictwa w krzyżu Chrystusa zgodnie z Jego słowami: „**Kto nie chce iść za Mną — nie jest Mnie godzien** " (Mt 10,38).

PRZEŚLADOWANIE SZATAŃSKIE

Bóg pozwala, że na Siostrę Józefę spadają ze wszystkich stron doświadczenia. Jeżeli nie zaznała tych, jakie pociąga za sobą choroba, (choć, ktoś to może wiedzieć, skoro się nigdy nie skarżyła) i tych, które pochodzą od ludzi (jej życie rodzinne, tak jak i zakonne, nie zdaje się wykazywać tych wielkich przeciwności, jakie widzimy np. u św. Małgorzaty Marii) to za to bardziej od innych była wydana na ataki wściekłości złego ducha. I nie trzeba się temu dziwić, bo mało jest świętych, w których życiu nie daje się we znaki jego piekielna złość. Osobisty nieprzyjaciel Chrystusa, nie mogąc osiągnąć Go w niebieskiej chwale, używa wszystkich środków, będących w jego mocy, by zahamować rozwój dzieła Bożego w świecie.

Im bardziej jakaś dusza jest umiłowana przez Chrystusa, tzn. im bardziej jest mu oddana, tym bardziej szatan zażarty jest na jej zgubę. Niewątpliwie powoduje nim pyszna chęć powiększenia liczby swoich nieszczęśliwych poddanych, ale jego przewrotne plany zmierzają przede wszystkim do odebrania Chrystusowi dusz, za które zapłacił cenę Swej Krwi własnej. Atakuje; więc zwłaszcza dusze święte i Bogu poświęcone, by je skałać i zbezcześcić. Nade wszystko zaś nienawidzi dusz-współodkupicielek. Dla tego też do Siostry Józefy miał szczególną nienawiść.

Z miłości do Jezusa złożyła Siostra Józefa trzy ofiary, które ją kosztowały bardzo dużo: opuściła matkę, siostrę i Ojczyznę; ofiarowała się za zbawienie grzeszników i wielką ich liczbę miała wydrzeć piekłu. Dla tego też zobaczymy, jak szatan stanie na jej drodze i uczyni z niej jak gdyby swoją igraszkę. Bóg daje mu wielką władzę nad tego rodzaju duszami. Nie jestże to logicznym następstwem ich powołania? Jakież prześladowania diabelskie cierpiała św. Małgorzata z Kortony, św. Weronika Giuliani, św. proboszcz z Ars. Karmelitanka libańska S. Maria od Jezusa Ukrzyżowanego, której życie opisał O. Buzy, Gen. OO. Betharram, Ojciec Pio i tylu innych. Biorąc na swój rachunek cudze winy, dusze te zgadzają się tym samym na ponoszenie ich skutków.

Otóż, przystając na grzech, człowiek dobrowolnie, lub nie dobrowolnie, świadomie czy nieświadomie, daje szatanowi wielką władzę nad sobą; władzę uwodzenia i wpływania. I dusza tego zwykle nie zauważa, gdyż szatan celuje w ukrywaniu swego działania, by nie zaniepokoić jej — rozwija on złe skłonności natury i pod ich osłoną, mnożąc sposobności do grzechu, pogrąża duszę w śmiertelnym uśpieniu. Skoro jednak dusza-żertwa ofiaruje się za grzesznika, zły duch natrafia na silny opór woli. Nic mogąc jej doprowadzić do upadku, mści się na niej z wściekłością, używając na to władzy, zdobytej nad owym grzesznikiem.

Bóg pozwala na to najpierw, dlatego, by podkreślić istnienie szatana, w co ludzie nieraz wątpią! A on istnieje, zarówno jak piekło, o którym chciałoby się zapomnieć i pominąć milczeniem.

Jest on (szatan) bytem rzeczywistym (realnym) i w swym sposobie postępowania ze świętymi okazuje całą przewrotność i złość swej natury. Jeżeli zaś względem dusz, nad którymi, bądź, co bądź, władzę ma bardzo Ograniczoną, okrucieństwo jego jest już tak wielkie, to cóż będzie się działo z potępionymi, których ma w swej mocy? Któż będzie śmiał powiedzieć, że to pouczenie zbyt cenne, zwłaszcza w dobie dzisiejszej? Następnie Bóg chce upokorzyć pychę księcia ciemności. Mimo swej potęgi i zaciętości, nie dochodzi on do niczego i ponosi same klęski. A stąd płynie wielka chwała Boża.

TAK BYŁO Z SIOSTRĄ JÓZEFA

Wszelkimi sposobami będzie się starał to zmylić ją, udając „Anioła Światłości”, to znów przybierając wygląd samego Jezusa Chrystusa, najczęściej zaś przez różne udręczenia będzie usiłował zawrócić ją z drogi, na której wydziera mu ona tyle dusz.

W tę walkę wręcz, w której słabość ludzka ściera się z potęgą szatańską, wkracza Sam Bóg, by zwiększyć wytrzymałość duszy, udzielić jej nieugiętej siły, która pozwoli jej zwalczać wszelką pokusę i znieść wszelkie cierpienie. Siła złego ducha załamie się na kruchości Józefy. Z pomocą Bożą Siostra Józefa; ta „nicość”, ta „nędza”, jak nazywa ją sam Jezus, odnosi triumf nad zbrojnym mocarzem.

Już od postulatu niewidzialna ręka okłada ją gradem razów dzień i noc; zwłaszcza, gdy się modli i odnawia swe postanowienia wierności. Gwałtownie wyciąga ją z kaplicy, lub też do niej nie wpuszcza.

Potem następują zjawy szatańskie pod postacią odrażającego psa, lub węża, albo też — straszniejsze jeszcze — w kształtach ludzkich.

Mimo czujności przełożonych, mnożą się uprowadzenia. W ich oczach Józefa nagle znika i dopiero po długim czasie znajduje się gdzieś pod sprzętami na strychu, lub w innym oddalonym miejscu. W ich obecności szatan ją pali, a chociaż go nie widzą, dostrzegają płonące ubranie Józefy, a na jej ciele głębokie oparzeliny.

Przychodzą jej myśli rozpaczliwe i bluźniercze, ohydne pokusy, które trwają całe dnie i noce; Bóg ukrywa się wtedy, a ona nic wie już, co się z nią dzieje, tak się czuje zdana na łaskę tej, ze wszech miar podłej, istoty.

Wreszcie, rzecz w życiu świętych bardzo rzadko spotykana. Wielu świętych miało wizje piekła, ale rzadko, którzy tam zstępowali, a jeszcze rzadziej byli tam by odbywać pokutę, tak jak Siostra Józefa. Miało to miejsce w życiu św. Weroniki Guliani, ur. w r. 1660, a zm. w r. 1725, współczesnej św. Małgorzacie Marii, a która tak jak Siostra Józefa była żertwą wynagradzającą. Bóg pozwala szatanowi uprowadzać ją (tj. Siostrę Józefę) żywą do piekła. Spędza tam długie godziny, czasem noc całą, w niewysłowionych katuszach. **Ponad sto razy schodzi do tej przepaści, a zawsze jej się zdaje, że to po raz pierwszy i że to trwa od wieków.** Z wyjątkiem nienawiści do Boga, przeżywa tam wszystkie męki, a nie najmniejszymi są wysłuchiwanie bezskutecznych wyznań potępionych, krzyki ich wściekłości, bólu i rozpacz.

Kiedy wraca stamtąd złamana i skatowana, wszelkie cierpienie dla zbawienia dusz wydaje się błahostką, a gdy wchodzi znów w kontakt z życiem ziemskim, serce jej nie posiada się z radości, że może jeszcze kochać.

Jej wielka miłość podtrzymuje ją. Czasem jednak ugina się pod ciężarem tego doświadczenia. Jak Jezus w Ogrójcu, ma i ona swe godziny przygnębienia i trwogi. Widząc zatrącenie wielkiej liczby dusz, zadaje sobie pytanie, na co przydają się tak liczne zstąpienia do piekła z tylu strasznymi cierpieniami. Opanowuje się jednak szybko i odwaga jej nie słabnie. Wspomagają Matka Najświętsza:

- ✓ Podczas kiedy cierpisz, wpływ szatana na te dusze jest słabszy.
- ✓ Cierpisz, by pozwolić odpocząć Jezusowi, czyż to nie wystarczy dla dodania ci odwagi?

A Pan Jezus odkrywa jej skarby wynagrodzenia i ekspiacji, ukryte w tych doświadczeniach. Równocześnie zaś Bóg pozwala jej widzieć w piekle wybuchy wściekłości szatana, na widok wymykających się dusz, których posiadania jest prawie pewien, a za które właśnie ona się poświęca.

Te dwie myśli, z jednej strony, że pociesza Pana Jezusa i ulgę Mu sprawia, a z drugiej, że zyskuje Mu dusze, podtrzymują i podnoszą jej odwagę.

Choć instynktownie lęka się szatana, doświadczywszy tyle razy jego złości i mocy, to jednak nigdy obawa ta nie wstrzymuje jej na drodze obowiązku. Przez jakiś czas szatan uprowadza ją niemal codziennie, gdy idzie do swego zajęcia; Józefa to przewiduje, drży, ale nie cofa się nigdy wobec tej możliwości i nazajutrz jest znowu zdecydowana z tą samą odwagą nie ulegać uczuciom lęku.

Najbardziej jednak podziwu godne jest to, że Siostra Józefa pod wrażeniem swych obaw, a nieraz pewnej obawy, uważa się szczerze, mimo swej heroicznej wierności, za istotę niegodną i niewierną i myśli, że nigdy nic dla Boga nie uczyniła.

Oslabiona, po nocach niewyspowionych cierpień, wstaje ofiarnie od świtu do swej codziennej pracy, nie chcąc żadnych wyjątków od życia wspólnego. Jakże to widoczne, że trawi ją żarliwość samego Serca Jezusowego, ponieważ wszystko, czego doświadczyła w piekle i co przecierpiała, uczestnicząc w cierpieniach Chrystusowych, zamiast ją zniechęcić i przygnębić, ożywia tylko i wzmacnia w niej pragnienie cierpienia.

Jak niegdyś św. Małgorzata Maria i ona ofiaruje się za dusze zakonne, za kapłanów i za różnych grzeszników. Uległa życzeniom Tego, któremu się oddaje, pragnie jedynie pocieszać Go, gotowa na wszelkie męczeństwo, by Mu zdobyć dusze w większości sobie nieznane, a które tak bardzo w Nim ukochała.

Powiedzieliśmy na początku, że trzeba było, by się stała żertwą na to, by zostać posłanniczką. Czyż, bowiem ta, która tyle dla ludzi Cierpiała, nie ma najwięcej danych, by zdobyć ich posłuch? Ta, która dobrze знаła miłość Serca Bożego dla dusz, czyż nie była ponad inne wskazana, by przekazać światu Orędzie Jego Miłości i Jego Miłosierdzia?

JAWNE PRZEŚLADOWANIE

*Uzbroją cię w męstwo na wszelkie cierpienie,
jakiego od ciebie zażądam.*

(Pan Jezus do Siostry Józefy - 29 XI 1921)

Jeszcze przez parę tygodni S. Józefa pisze wiernie swe notatki. Im bardziej jest szczerza, tym większe są jej zasługi z powodu posłuszeństwa. Pokusa przybiera teraz taką siłę, że dusza jej nie potrafi już określić stopnia odpowiedzialności, jaka na nią spada wskutek osłabienia jej woli.

Wtedy właśnie wzmagają się zewnętrzne prześladowania ze strony szatana. Gdy modli się lub pracuje, jest okładana razami; niewidzialna siła porywa ją z kaplicy, lub pewnego dnia zatrzymuje ją, kiedy miała tam wejść z Siostrami. Trzy razy usiłuje iść naprzód i trzy razy jest odepchnięta, i dopiero interwencja

posłuszeństwa wyzwala ją. Równocześnie wzmagają się uporczywe pokusy przeciw czystości, wytrwaniu, a nawet wierze, zostawiając ją wyczerpaną i niemal do niczego niezdolną. Jej miłość jednak nakłania ją do uległości i Józefa mężnie powtarza: „Panie, choćby mnie zabito, będę Ci wierna”.

„W poniedziałek, dnia 21 listopada — pisze ona — poddano mi myśl zawarcia układu z Panem Jezusem i to przyniosło mi ulgę. Prosiłam Go mianowicie, aby przyjął każdy mój oddech i każde uderzenie serca, jako tyleż aktów wiary i miłości, które zapewniają Go o moim pragnieniu wytrwania w wierności aż do śmierci. To przyniosło mi dużo spokoju”. Niebiański promień przenika tę noc.

We wtorek, dnia 22 listopada rano, Józefa sprząta powierzone sobie pokoje.

„Nagle — pisze ona — dwie ręce spoczęły lekko na moich ramionach. Odwróciłam się i ujrzałam Matkę Najświętszą, tak piękną i tak macierzyńską, że moje serce wyrwało się do Niej! Powiedziała mi serdecznie: „Córko moja, biedna maleńka!”

„Prosiłam Ją i błagałam, aby wstawiła się za mną do Pana Jezusa.” Jest to zawsze pierwszy odruch jej delikatnej duszy, bo najbardziej wśród tych katuszy lęka się ona zranic Serce swego Pana, choćby nieświadomie tylko.

„Nie lękaj się, Józefo, odpowiada jej Matka Najświętsza. Jezus zawarł z tobą przymierze miłości i miłosierdzia. Uzyskałaś całkowite przebaczenie, a Ja jestem przecież twoją Matką”.

„Nie wiem, co Jej odpowiedziałam, bo nie posiadałam się z radości. Jest Ona za każdym razem bardziej macierzyńska! Podziękowałam Matce Bożej i prosiłam Ją, żeby uzyskała dla mnie u Jezusa zwrot korony cierniowej.”

„Tak, Moja córko, On ci ją odda, a gdyby Sam ci jej nie dał, to Ja ją przyniosę.”

„Wieczorem, w czasie adoracji, zjawia się Jezus bardzo piękny — zapisuje Józefa. Trzymał w ręku koronę cierniową. Skoro Go ujrzałam, przeprosiłam Go i powiedziałam, co tylko przyszło mi na myśl najczulszego, prosząc Go, aby ulitował się nade mną. „Zbliżył się On z dobrocią, a kładąc koronę na mojej głowic rzekł:

„Chcę, żebyś zgłębiła dobrze słowa Mojej Matki. Zawarłem z tobą przymierze miłości i miłosierdzia. Miłość się nie zraża, a miłosierdzie nie wyczerpuje się nigdy!”

Nazajutrz, w środę, dnia 28 listopada, Pan Jezus przypomina jej, że żaden wypoczynek nie jest możliwy, wobec niebezpieczeństw, grożących duszom.

„Chcę, abyś wyrwała z paszczyki wilka jedną, bardzo drogą mi duszę”.

A gdy Józefa pyta, co ma w tym celu uczynić? — „Miłować Mnie, upokarzać się i pozwolić się upokarzać. Patrz na Moje Serce — mówi dalej Pan Jezus — dusze mogą znaleźć szczęście jedynie w Nim, a jakże wiele od Niego się oddała!”

W dwa dni później, po Komunii Św. ukazuje się jej Jezus „w Boskim Majestacie” — pisze ona w piątek, dnia 25 listopada. „Pokazywał mi Swe gorące Serce, rana Jego otwarta się i rzekł: „Patrz, jak Serce Moje wyniszcza się z miłości dla dusz! Ty masz również rozgorzeć pragnieniem ich zbawienia. Chcę, abyś dzisiaj weszła w głąb tego Serca i wynagradzała w zjednoczeniu z Nim. Tak, musimy wynagradzać — powtórzył. — Ja jestem Wielką Żertwą, ty zaś bardzo maleńką. Ale łącz się ze Mną, a możesz być wysłuchana przez Mego Ojca.”

„Pozostał przez chwilę i znikł.”

W sobotę dnia 26 listopada, około godziny trzeciej po południu, Józefa pracuje ze zwykłym sobie zapałem przy mundurkach dzieci w pracowni nowicjatu. Nagle zjawia się Pan Jezus.

„Był taki piękny — pisze ona, — ale wydawał się trochę smutny.”

„Poproś — powiedział — swą Matkę Przełożoną o pozwolenie, bym mógł z tobą zostać na chwilę.”

Słowa te, które powtórzą się w tej formie jeszcze dwa lub trzy razy, mogą wywołać słuszne zdziwienie. Pan Jezus jest Panem Najwyższym i nie potrzebuje prosić nikogo o pozwolenie, aby rozmawiać, z kim zechce. Ale jeśli podobało Mu się okazać to uszanowanie wobec tych, którym oddał władzę nad Siostrą Józefą, to czyż nic chciał jej przez to nauczyć pokornego poddania, z jakim miała zawsze odnosić się do swych przełożonych? W ten sposób zresztą tylko potwierdza to, co powiedział już wyżej. „Ja także będę posłuszny”. Lekcja miała zapaść głęboko i wydać owoce. Józefa otrzymywała tę lekcję w tym celu, by ją przekazać innym duszom zakonnym.

„Poszłam natychmiast o nie poprosić, a potem udałam się do kaplicy, przeznaczonej dla dzieł zewnętrznych, gdzie Pan Jezus zjawił się z krzyżem.”

„Zostawiłem ci trochę odpoczynku, Józefo — pozwól Mi teraz odpocząć u siebie. Pragnę ci oddać Mój Krzyż na parę chwil. Czy chcesz?”

„Naturalnie, odpowiedziałam, że może czynić ze mną wszystko, co zechce, gdyż jest moim Bogiem, a moim jedynym pragnieniem jest pocieszać Go i miłować. Jezus, pełen dobroci, powiedział mi głosem, który wyrył mi się w głębi duszy:

„Mam tyle dusz, które Mnie opuszczają i tyle tych, które się gubią! Ale najwięcej boli Mnie, że to są Moje dusze, te dusze, na których zatrzymałem Swoje wejrzenie i które tak hojnie wyposażylem w dary! W zamian za to, są one dla Mnie oziębłe i niewdzięczne. Ach, jakże mało znajduję dusz, które odpowiadają na Moją miłość!”

I Pan Jezus oddaje jej Swoj Krzyż i znika, nie mówiąc nic więcej. Ale nazajutrz, w niedzielę, dnia 27 listopada, przy końcu Mszy Świętej wraca nagle i mówi do niej w płomiennym uniesieniu: „Oto, czego pragnę: zawładnąć tobą, strawić cię, wyniszczyć, abym Ja jedynie mógł żyć w tobie.”

A potem, tuląc ją do Swego Serca, mówi: „Gdzież indziej mogłabyś znaleźć pokój, którego daję ci zakosztować? A przecież nie znasz jeszcze jego prawdziwej słodyczy! Zakosztujesz jej, kiedy będziesz...”

„Tu — pisze Józefa — dzwonek zadzwonił i Pan Jezus odszedł, nie dokończywszy zdania!”

W poniedziałek, dnia 28 listopada, Józefa wskazuje zwięźle na nową próbę, która nie zostawi jej chwili spokoju: zły duch otrzymał nową władzę. Po raz pierwszy słyszy ona głos diabelski, który będzie ją odtąd ścigał dzień i noc na korytarzach, w nowicjacie, w pracowni, w sypialni: „Ty będziesz nasza...tak, ty będziesz nasza, zmęczymy cię... zwyciężymy cię... itd.” Ten głos terroryzuje ją, ale nie odbiera odwagi.

Wieczorem tego dnia pisze ona: „W czasie adoracji przyszedł Pan Jezus z krzyżem. Poprosiłam Go o ten Krzyż, a On mi odpowiedział: „Tak, przychodzę, ażeby ci go dać. Chcę, abyś Mi dała wypocząć i abyś Mi wynagrodziła za to, czego Moje dusze odmawiają Memu Sercu. Ileż z nich nie jest tym, czym być powinny!” „Zostawił mi krzyż przez godzinę, a kiedy przyszedł Go zabrać rzekł tylko: „Wkrótce powrócę”.

„W nocy, myślę, że to była północ, obudziłam się nagle. Pan Jezus był przy mnie.” „Przynoszę ci Mój krzyż i we dwoje rozpoczniemy wynagradzać!”

Józefa wyznaje pokornie, że pod tym wielkim ciężarem, jaki się na nią stoczył, poczuła się słaba. „Błagam Go o pomoc — pisze, — bo On przecież wie, jak jestem mała!” „Nie patrz na swą małość, Józefo! Patrz na potęgę Mego Serca, które cię podtrzymuje. Jestem twą siłą i wzmocnieniem twojej słabości. Dam ci odwagę na znoszenie wszelkich cierpień, jakich zażądam od ciebie.”

„Potem pozostawił mnie samą i wrócił około godziny trzeciej.” „Oddaj Mi Mój krzyż. Niedługo przyniosę ci go z powrotem.”

We wtorek, dnia 29 listopada, w czasie rozmyślania, Pan Jezus przynosi go rzeczywiście. Cięży on na ramieniu Józefy, w czasie, gdy Pan Jezus idzie z nią do pracy i na Mszę Świętą. Po Komunii Świętej przypomina jej tajemnicę, pełną wspaniałości: „Teraz żyjesz we Mnie, Ja jestem twoją mocą. Odwagi! Dźwigaj Mój Krzyż."

„Poszłam do pracy z krzyżem — mówi z prostotą Józefa."

Ale wkrótce uderzenia i krzyki szatana zaczęły się znowu dawać we znaki. Zdaje jej się, że siły opuszczają ją nagle i że za chwilę upadnie.

„To mnie napełniło przerażeniem — pisze — i błagałam Pana Jezusa, aby mi przyszedł z pomocą. Było to w prasowni. Nagle zjawił się On taki piękny."

Czując się przy Nim bezpiecznie, Józefa zwierza się Jego Sercu ze swych strapień; Pan Jezus odpowiada Jej z dobrocią: „Kiedy nieprzyjaciel chce cię powalić, powiedz mu, że masz po swej stronie Tego, który cię podtrzymuje Swą Boską mocą".

„Od tego dnia — mówi Józefa — szatan bardzo mnie dręczył."

Józefa знаła dotychczas tylko ten grad razów, który wstrząsał całym jej ciałem. Nie zostawiał on żadnych śladów zewnętrznych, ale po tej katuszy, trwającej dzień i noc, była ona wyczerpana! A przy tym głos diabelski, to pełen grózb, to znów przymilający się, niepokoił i nękał jej duszę.

W niedzielę, dnia 4 grudnia w nocy, doznaje ona nowych katuszy. Niewidzialny nieprzyjaciel wyrzucają gwałtownie z łóżka na ziemię, okłada razami do utraty sił, wymyśla jej i miota najokropniejsze bluźnierstwa przeciw Panu Jezusowi i Matce Najświętszej. Upływają tak długie godziny. Męczarnia ta ponawia się i wzmacnia się przez dwie następne noce.

„Pod koniec strasznej nocy — pisze ona rano we wtorek, dnia 6 grudnia — nie wiedziałam co robić, więc zostałam na klęczkach, obok mego łóżka, usiłując zapomnieć okropności, które ten głos piekielny miotał przeciwko Jezusowi i Jego Matce!... Nagle usłyszałam jakby zgrzytanie zębami i krzyk wściekłości. Potem wszystko ucichło, a ja ujrzałam przed sobą Matkę Najświętszą, jakże piękną!"

„Nie lękaj się niczego, Moja córko, jestem tutaj!"

„Wypowiedziałam Jej mój strach przed szatanem."

Matka Boża mówi mi: „Może on cię dręczyć, ale nie ma władzy, aby ci zaszkodzić. Wściekłość jego jest wielka, ponieważ wymykają mu się dusze... a dusze mają tak wielką wartość!... O, gdybyś знаła cenę jednej duszy!..."

„Potem pobłogosławiła mnie, mówiąc: „Nie lękaj się niczego.”

„Ucałowałam Jej rękę, a Ona odeszła.”

Po tym matczynym przypomnieniu ceny, jaką trzeba dać za zbawienie dusz, Matka Najświętsza i Pan Jezus znikają na pewien czas z bolesnej drogi Józefy, a jedynie zły duch zostaje sam na widowni.

Siostra Józefa nie pisze już więcej o tych walkach codziennych, poprzez które w cierpieniu dojrzewa i wzmacnia się wspaniałomyślność jej miłości. Jednakże sprawozdanie z tego okresu było sporządzane z dnia na dzień, w miarę narastających faktów. To pozwala wglądać w nie i choć w części zdać sobie sprawę z ich przejmującej rzeczywistości.

We wtorek, dnia 6 grudnia, wychodząc z kaplicy, Józefa staje nagle po raz pierwszy wobec piekielnej wizji: Olbrzymi czarny pies, którego oczy i rozwarta paszcza zieją płomieniami ognia, zagradza jej przejście i usiłuje rzucić się na nią. Ale ona nie cofa się i, opanowując przenikliwy strach, ujmuje swój różaniec, trzyma go przed sobą i idzie dalej.

Odtąd szatan ukazuje się jej widzialnie. Jako groźny pies ścigają po korytarzach, to znów, jako wąż podnosi się na jej drodze. Wkrótce przybiera postać ludzką, najgroźniejszą, ze wszystkich.

W ten sposób ukazuje się jej w sobotę, dnia 18 grudnia, spowity w jasność, przyćmioną dymem. Siostra Józefa jest sterroryzowana i od tego dnia zaczyna się heroiczna walka. **Ta ohydna istota nie będzie szczędziła niczego, aby zwyciężyć czystość wątłego dziecka, silnego mocą Tego, który przyrzekł je podtrzymać.**

Dni Siostry Józefy będą teraz pełne tych spotkań, ale to nie zmieni jej wierności ani poświęcenia, choć za cenę nadzwyczajnego męstwa! Przychodzi wreszcie godzina, kiedy jeszcze większa próba wymagać będzie od niej zupełniejszego zawierzenia się Chrystusowi.

W środę, dnia 28 grudnia, około godziny siódmej wieczorem, wracając od pracy z Siostrami, Józefa staje nagle wobec swego wroga. Z szybkością błyskawicy, jak żdźbło słomy, unosi on ją i porzuca na trudno dostępnym strychu, na drugim końcu domu. Od tego dnia Józefa nie *zazna*, ani chwili spokoju. Szatan będzie ją chwycił, gdzie i kiedy zechce, drwiąc sobie z wszelkich czujności i udaremniając wszelką opiekę, oprócz Bożej. Te porywania mnożą się. Nawet na oczach Matek Przełożonych, które starają się nie stracić jej z oczu. Znika ona nagle, nie wiadomo jak, gdyż dzieje się to zawsze błyskawicznie.

Po długich poszukiwaniach znajduje się ją w jakimś zakątku domu, dokąd szatan ją uniósł i gdzie ją prześladował. Bywa ona często wtłoczona, ściśnięta, na wpół zgnieciona na poddaszach, pod łóżkami, tam gdzie sama nie potrafiłaby się nigdy wślizgnąć. Nieraz nawet nie sposób jej odszukać w wielkim budynku w Feuillants. Przyjdą noce, kiedy trzeba będzie zawierzyć ją samemu Bogu. Ale On, który miłuje ją, jak nikt; czuwa! Chce pokazać, że jest Panem i że Sobie zastrzega tę Boską opiekę. W wiadomej Sobie godzinie przychodzi potwierdzić Swe prawa. Szatan musi porzucić swą zdobycz i z bluźnierstwem ugina się pod mocą Bożą... Wtedy Siostra Józefa wyzwolona dochodzi do siebie. Wyczerpana, ale świadoma wszystkiego, zbiera swoje siły, modli się i zbiera się do pracy. I wróg rzeczywiście nie zdoła opanować niepokonanej energii tego małego stworzenia, które Pan Jezus przyodziewa Swą mocą i okrywa miłością.

Na widok tego nieprzewidzianego oporu wściekłość szatana wzrasta. Usiłuje on odkryć przed wszystkimi tajemnicę, jaka osłania jego ofiarę. A jednak, mimo jego wysiłków, nikt nic zdaje sobie sprawy ze znikania Józefy, nikt prócz jej Matek Przełożonych nie znajduje jej nigdy tam, gdzie leży nieraz przez długie godziny, prześladowana przez szatana.

Od czasu do czasu błyska jakaś jaśniejsza chwila na tej ciemnej drodze. Wtedy Józefa, ulegając posłuszeństwu, zaczyna pisać: „Pierwszego stycznia, 1922 r. — pisze — w czasie Mszy Św. o dziewiątej, w chwilę po podniesieniu, usłyszałam głosik dziecięcy, który mnie napełnił radością. „Józefo, Moja maleńka — czy Mnie poznajesz?“..

„W tej chwili ujrzałam przed sobą Pana Jezusa! Wyglądał na dziecko roczne, a może trochę starsze, ubrany był w białą tunikę, ale krótszą niż zwykle. Nóżki miał bose, włosy jasne. Był zachwycający! Poznałam Go natychmiast i powiedziałam: „naturalnie, że Cię poznaję! To Ty przecież jesteś mym Jezusem. Ale jakżeś maleńki, mój Panie!... Uśmiechnął się i odrzekł: „Tak, Ja jestem bardzo maleńki!... Ale Serce Moje jest ogromne!“ „Kiedy to powiedział, położył rączkę na piersi i ujrzałam Jego Serce! Nie potrafię powiedzieć, co wypełniło mi serce na ten widok!... O Panie, gdybyś Ty nie miał tego Serca, nie mogłabym Cię tak miłować, ale Twe Serce mnie zachwyciło... Pan Jezus zaś rzekł z serdecznością, której nie potrafię wyrazić: „Dlatego właśnie chciałem, abyś je poznała, Józefo; dlatego umieściłem cię w głębi tego Serca.“ „Zapytałam Go, czy te wszystkie cierpienia już się skończyły?“ „Nie, musisz jeszcze cierpieć!“ A potem dodał: „Potrzebuję serc, które miłują, dusz, które wynagradzają, ofiar, które się wyniszczają... przede wszystkim jednak dusz, które oddają się bez zastrzeżeń!“

Wtedy Józefa zwierza Mu się ze swego głębokiego cierpienia: oto lęka się, że dusza jej straciła coś ze swej czystości, a przynajmniej coś z dawnej wierności, „bo przedtem nie wiedziałam nic z tych rzeczy, którymi szatan mnie dręczy... Jezus mi odpowiedział: „Nic lękaj się, dusza twa jest obmyta Moją Krwią i nic takiego nic może cię skalać.” A potem mówi, przypominając jej słowa, które nieraz w ciągu poprzednich dni dodawały jej siły: „Twoje Matki Przełożone znalazły odpowiedni wyraz na określenie zupełnego oddania się. **Szatan ma tylko tyle mocy, ile mu dano z góry.** Powiedz mu, że Ja jestem ponad wszystkim.”

A wreszcie polecenie, dotyczące pokory, kończy lekcje Boskiego Dzieciątka: „Widzisz, Józefo, jak małym chciałem się stać! A to, dlatego, aby ci pomóc stać się bardzo małą. Jeśli chciałem się unieść do tego stopnia to, dlatego aby cię nauczyć upokarzać się!” „Pobłogosławił mnie Swą rączką i zniknął.” Józefa znowu przestaje robić swoje zapiski. Wieczorem tego dnia powstają gwałtowniejsze niż dotąd próby. Dwanaście dni wzrastających prześladowań; porywania, zniewagi napełniają jej duszę bólem, udręką, rozpaczą prawie, ale nie zmniejszają jej odwagi.

W środę, dnia 11 stycznia, wezwano jej kierownika duszy, aby ją wysłuchał i umocnił. Ale w tej samej chwili szatan tak nią oświadczył, że już począł triumfować. Wreszcie po długiej walce Siostra Józefa wydobyła się spod tego wpływu i przyszła do siebie przy pomocy błogosławieństwa kapłańskiego. Kierownik duszy, który sprawdzał wszystko, co się działo w tych tragicznych godzinach, proponuje jej złożenie natychmiast ślubu czystości, aż do dnia zobowiązań zakonnych. Więc Józefa, pełna niebiańskiej radości, przyrzekła Jezusowi na klęczkach dozoną wierność. Ofiaruje ona to poświęcenie na wynagrodzenie zniewag, jakimi szatan obrzuca w jej obecności czystość Niepokalanej Dziewicy.

Ten akt, tak spontanicznie spełniony, napełnił Józefę pokojem. Wieczorem tego dnia, uzbrojona w nową siłę, stawia ona czoło atakom szatana, który zdaje się mścić na niej z wściekłością. Ale nie ma on „innej siły nad tę, którą dano mu z góry”. I znowu Przenajświętsza Dziewica wstrzymuje go swą dziewiczą stopą, mówiąc do nikczemnego szatana: „Ani kroku dalej.”

„Rano w czwartek, dnia 12 stycznia — zapisuje ona — w chwili, gdy zły duch strasznie mnie męczył, ukazała się nagle Matka Najświętsza, i biorąc mnie za rękę, podniosła mnie i rzekła: „Dosyć na ten raz, Moja córko! Jezus cię broni i Ja także. Czy myślisz, że może On opuścić swą Oblubienicę?... Nie lękaj się niczego, Józefo.” „Pobłogosławiła mnie i znikła.”

W parę chwil potem, w czasie dziękczynienia, Jezus sam ukazuje się jej i mówi, mając na myśli ślub czystości złożony dnia poprzedniego: „Józefo, Oblubienico Moja, czy wiesz, co twoi przełożeni osiągnęli przez ten ślub?... Zobowiązali oni Moje Serce do otoczenia cię szczególną opieką. Powiedz im, że ten akt przyniósł Mi dużo chwały."

„Zapytałam Go, czy próba już się skończyła?"

„Chcę, abyś oddała się bez zastrzeżeń, tak na cierpienia, jak na radości i abyś była gotowa zarówno znosić katusze szatana, jak przyjmować Moje pociechy."

Pan Jezus chce, więc utrzymać Józefę wciąż na tej samej drodze pełnego oddania się. Ma ona iść naprzód na oślep. Nie mając żadnych innych upewnnień, ma opierać się jedynie na Bogu.

O. Boyer, który pilnie nią się zajmuje, wie, że ją także tą drogą wiary i pokory. „Polecił mi, pisze Józefa, stać się bardzo małą, stawiać się niżej od wszystkich i uważać się za najniegodziwszą ze stworzeń."

Jezus podkreśla to polecenie, które tak odpowiada życzeniom Jego Serca. „Czy zrozumiałaś dobrze, Józefo, rady dane ci przez Ojca?...Tak, pragnę, żebyś była bardzo mała. Chcę, mówił dalej z mocą — abyś była upokarzana i starta na proch. Pozwól się kształtować i niszczyć według planów Mego Serca."

Tego dnia wieczorem, Matka Najświętsza wspomina Józefie po raz pierwszy o tym, że jej ziemski pielgrzymka niedługo się skończy.

Józefa mówi Jej, że nie chciałaby już wycofać swej ofiary nie-wracania do Ojczyzny.

„Tak, - odpowiada jej Niepokalana - umrzesz tu, we Francji, w tym domu w Poitiers; zanim upłynie dziesięć lat będziesz już w niebie!

21 lipca tegoż roku, dla dodania Józefie ducha, w przewidywaniu trudnych chwil, związanych z jej posłannictwem, Matka Najświętsza powtarza: „Przed upływem trzech lat będziesz już w niebie. Mówię to, aby ci dodać odwagi."

„Zdaje mi się — pisze Józefa w kilka dni potem, — że było to 13 lub 14 stycznia, kiedy szatan zaczął na nowo mnie dręczyć. Z coraz większą wściekłością usiłuje on doprowadzić mnie do porzucenia Zgromadzenia. Próbował nawet oszukać mnie, udając samego Pana Jezusa."

Tu znowu urywają się zapiski Józefy. Od piątku, dnia 3 stycznia, szatan ponawia swe ataki, nie może jednak zachwiać Józefy, która na groźby wroga ma w odpowiedzi te energiczne słowa: „A więc zabij mnie!" Wtedy to odkryty, podwoi

swą wściekłość i gwałty. To obrzuca ją obelgami, jeżeli nie ustąpi jego groźbom, jeśli nie zgodzi się na grzech, do którego ją pociąga i nie zdecyduje się na wystąpienie, to znów opanowuje jej umysł, a te obsesje znacznie niebezpieczniejsze, zdają się ją przywodzić na krańce rozpaczy.

A jednak — i tu objawia się duch, który nią kieruje i miłość, jaka ją podtrzymuje — wśród tego życia pełnego cierpienia, upokorzeń i prób, Józefa nie przestaje być wierna regule, życiu wspólnemu i codziennej pracy. Po rozmyślaniu i Mszy Świętej robi powierzone sobie porządki, dotrzymuje wierności wyznaczonym obowiązkom: widać ją w prasowni, zajmuje się kaplicą Dzieł Apostolskich... a resztę czasu poświęca szyciu i naprawianiu garderoby. Jakby na podstawie szczególnego prawa przypadają na nią dodatkowe akty poświęcenia, do których jest sposobność w każdym domu. Jest ceniona za pracowitość, inteligentną pracę, zwłaszcza za poświęcenie i zapomnienie o sobie.

Wszystko to nie ulega zmianie; ani w ciągu tych dwóch miesięcy: grudnia 1921 i stycznia 1922, ani w przyszłości. Skoro tylko szatan ją opuszcza, choć wyczerpana do ostatka, zabiera się Józefa do swej zwykłej pracy z męstwem nieraz heroicznym, tak jakby nic nie zaszło.

Widząc ją zawsze tak równą w usposobieniu, któż mógłby przeczuwać, co ona przeszła i co ją ciągle czeka?... Rzeczywiście osłania ją zupełna tajemnica, i mimo wysiłków szatana, nic nie zdradza bolesnej drogi, którą Pan Jezus postanowił ją prowadzić. To czuwanie Boga jest też niepoślednim znakiem, świadczącym o Jego obecności i działaniu.

Matka Najświętsza zastrzega sobie, jak zawsze, rozjaśnienie czasem tej nocy promyczkiem pokoju.

Trzeciego lutego, w pierwszy piątek miesiąca, Ojciec Boyer na życzenie Józefy, dla umocnienia jej w powołaniu, pozwala jej dodać do ślubu dziewictwa ślub pozostania na zawsze w Zgromadzeniu Najświętszego Serca Jezusowego o tyle, o ile przełożone jej zechcą ją zatrzymać. W tym drugim zobowiązaniu czerpie Józefa nieustraszoną moc, zdecydowana cierpieć i walczyć tak długo, jak długo spodoba się Panu Jezusowi.

W niedzielę, dnia 12 lutego, po godzinach przedpołudniowych, w których szatan wyteżył wszystkie siły, aby ją zwyciężyć, Józefa znajduje się po południu razem z Siostrami w kaplicy Dzieł Apostolskich, gdzie odprawia się nabożeństwo z błogosławieństwem Najświętszego Sakramentu. Nagle, po błogosławieństwie ukazuje się tuż koło niej otoczona światłością Matka Najświętsza. Józefa drży ze

wzruszenia... Tak dawno już nie miała odwiedzin swej Niebiańskiej Matki!... Obawia się jednak i waha... Ale spokój, który nie zawodzi, towarzyszy temu dobrze znanemu słodkiemu głosowi.

„Nie lękaj się, Moja córko! Jestem Dziewicą Niepokalana Matką Jezusa Chrystusa, Matką twego Odkupiciela i Boga" Cała dusza Józefy wyrывa się do niej. Ale wierna posłuszeństwu by odsłonić wciąż możliwe szatańskie zasadzki mówi: „Jeśli jesteś Matką Jezusa, to pozwól mi odnowić przed sobą ślub dziewictwa, który składałam aż do dnia, w którym będę miała szczęście złożyć mc śluby zakonne w Zgromadzeniu Najświętszego Serca. Odnawiam także w Twoje ręce ślub pozostania w tym drogim Zgromadzeniu aż do śmierci. Wolę raczej umrzeć, niż być niewierną powołaniu."

Mówiąc to wszystko, Józefa nie spuszcza z oczu przesłodkiej wizji Matki Najświętszej, która patrzy na nią serdecznie. Najświętsza Dziewica kładzie na głowę Swego dziecka Swą prawą rękę i mówi dalej: „Nie lękaj się, Moja córko, Jezus cię obroni, a twoja Matka dopomoże." Potem kreśli jej na czole znak krzyża, daje rękę do pocałowania i znika.

Ta niebiańska chwila zalewa duszę Józefy pokorą i radością. Nieprzyjaciel jednak hic został rozbrojony. Wieczór mija pod jego razami, których siłę podwaja jego wściekłość. Czy uważa się za zwyciężonego tym razem? W każdym razie Józefa, choć zmordowana, pozostaje pełna ufności na wspomnienie promiennego spojrzenia i uśmiechu swej Niebiańskiej Matki. Próba ustaje na kilka dni. Nazajutrz rano, w poniedziałek, dnia 13 listopada, 1923 r. słyszy ona wezwanie swego Pana: „Przyjdź, nie lękaj się, Jam jest!"

„Nie wiedziałam, czy to był On?... — pisze Józefa dalej — poszłam powiedzieć to Matkom, a potem udałam się na chórek. Pan Jezus już tam był. „Tak, to Ja, Jezus, Syn Dziewicy Niepokalanej!" Szatan, mimo całego swego tupetu nie zdoła nigdy wymówić takich słów.

„Panie, Miłości moja jedyna! — odpowiada Józefa, jeśli to Ty jesteś, to pozwól mi odnowić w swej obecności śluby, które Ci złożyłam. Pan Jezus słuchał mnie z upodobaniem, a kiedy skończyłam odpowiedział: „Powiedz twym przełożonym, że ponieważ wiernie spełniłaś Moją Wolę, Ja także będę wam wierny.

„Powiedz im, że ta próba skończona... a ileż przyniosła ona radości Memu Sercu... Ty zaś, Józefo, (i tu wyciągnął ręce i zbliżył mnie do Swego Serca!) — odpocznij we Mnie i w Moim pokoju, tak jak Ja odpocząłem w twych cierpieniach.

Ale wieczorem Boski Mistrz podkreśla warunki tego pokoju. „Pozostaw Mi w sobie całą swobodę działania.” A potem, ruchem pełnym niewypowiedzianej miłości, pociągają i otwiera jej Swe Serce: „Przyjdź i odpocznij tutaj.”

„Pogrążył mnie w Nim, mówi Józefa, i dał mi zakosztować szczęścia, które chyba jest już udziałem Niebian!... Trwało to prawie godziną.

A potem, rzekł odchodząc: „Jeśli zostaniesz wierną, żyć będziesz w Mym Świętym Sercu i nigdy się z Nim nie rozstaniesz.”

W CIEMNOŚCIACH ZAŚWIATÓW

Nie zapominaj, moja córko, że nic się nie dzieje, czego by nie obejmowały plany Boże.

(Święta Magdalena Zofia do Siostry Józefy - 14. III. 1922)

Okres, który teraz otwiera się przed Józefą, jest najbardziej tajemniczy w jej życiu. Podczas gdy zły duch otrzymuje nad nią nową władzę, otwierają się przed nią same czeluście piekła, obejmując ją cierpieniem, jakiego dotąd jeszcze nie zaznała. Józefa poznaje, co to jest strata dusz, a bolesne doznania potrzeby ich odkupienia, pozwolą jej zmierzyć wielkość wymaganych za nie ofiar.

Druzgocąc ją przez cierpienie, Jezus żłobi w niej równocześnie takie głębie pokory, wiary i oddania, jakich nigdy nie potrafiłby dokonać wysiłek osobisty. Boski Mistrz zastrzegł sobie tę pracę i dokonuje jej w oznaczonej godzinie całkiem nieprzewidzianymi środkami.

Na jednej z cudownych stron swych dzieł, św. Teresa opisała zejście do piekła, które pozostawiło w jej duszy niezatarte ślady. Siostra Józefa, która nigdy nie czytała objawień swej Świętej rodaczki, napisała kilka razy z posłuszeństwa sprawozdanie z tych długich pobytów w otchłani wszelkiego bólu i rozpacz. Te świadectwa, zarówno przejmujące, jak proste, po upływie czterech wieków zbliżają się do klasycznego opisu wielkiej Mistyczki z Avilla. Słysząc w nich ten sam dreszcz cierpienia i skruchy, miłości wynagradzającej i gorącej żarliwości.

Dogmat o piekle, tak często zwalczany, lub po prostu pomijany milczeniem przez wyznawców okaleczonego katechizmu, z wielką szkodą dla dusz, a nawet z niebezpieczeństwem dla ich zbawienia, zostaje tu naświetlony w Boski zaiste sposób. Któż będzie wątpił w istnienie piekielnej potęgi, zażarcie walczącej z Chrystusem i Jego Królestwem, czytając na tych kartkach to, co Józefa słyszała, widziała i wycierpiała? Któż zmierzy wartość odkupieńczą tych długich godzin spędzanych w tym więzieniu ognia?... Józefa, której zdaje się, że jest tam zamknięta na zawsze, będąc świadkiem zażartych wysiłków szatana, aby na

wieczność całą wyrywać dusze Chrystusowi Panu, doświadcza boleści nad boleścią — niemożności miłowania.

Kilka wyjątków z jej pism odda może przysługę wielu duszom. Dla tych, którzy znajdują się na równi pochyłej, będą one wołaniem ostrzegawczym, ale czy nie będą one przede wszystkim miłosnym wezwaniem, skierowanym do tych, którzy postanowią niczego nie szczędzić, by chronić dusze przed zgubą?

W nocy, ze środy na czwartek, dnia 16 marca, Józefa po raz pierwszy schodzi w tajemniczy sposób do piekła.

Już od poniedziałku pierwszego tygodnia postu, dnia 6 marca, wkrótce po zniknięciu Pana Jezusa, głosy piekielne wstrząsają nią boleśnie kilka razy.

Dusze, które wpadły w tę otchłań, przychodzą, choć niewidzialnie, wyrzucać jej brak ofiarności. Siostra Józefa jest poruszona do głębi, gdy słyszy u potępionych takie na przykład krzyki rozpacz:

✓ „Na zawsze jestem tu, gdzie już nie można miłować!... O, jakże krótka była przyjemność... a za nią wieczne potępienie... Cóż nam pozostaje?... Nienawidzić piekielną nienawiścią i to na zawsze!”

„O, pisze Józefa, dowiedzieć się o zgubie jakiejś duszy i nie móc nigdy nic dla niej Uczynić!... Wiedzieć, że przez całą wieczność dusza jakaś przeklinać będzie Pana Jezusa i nie móc temu zaradzić!... Gdybym mogła cierpieć wszystkie katusze świata... co to za straszliwy ból!... **Lepiej byłoby umrzeć tysiąc razy, niż być odpowiedzialnym za zgubę jednej duszy!”**

W niedzielę, dnia 12 marca, pisze Józefa do swej Przełożonej, która na kilka dni wyjechała do Rzymu: „O, gdyby Matka wiedziała, z jakim zmartwieniem przychodzę! Od 2 marca nie mam żadnych klejnotów... (Nazywa ona tak koronę cierniową i krzyż Pana Jezusa), bo znowu zraniłam Jezusa, który jest dla mnie tak dobry... ufam jednak i tym razem, że On zlituje się nade mną, lecz w tej chwili drogo to okupuję, gdyż od nocy pierwszego piątku największe z cierpień zajęło miejsce Jego nawiedzin... Zresztą, kiedy Matka wróci, to stwierdzi tę moją słabość!”

Aby jednak nie martwić Przełożonej, dodaje ze swą delikatnością: „Jakże cieszę się z tych dni, które Matka spędza w domu macierzystym! Myślę, że tutaj oprócz mnie wszyscy starają się pocieszać Jezusa i że Jego Serce na pewno znajduje to, czego oczekuje od swego Ogrodu Rozkoszy. Co do mnie, to prowadzę życie jak dawniej: staram się być zawsze uprzejma, wierna w przekazywaniu wszystkiego Malce Asystentce a reszta, jak Matce wiadomo.

„Proszę Matkę o modlitwę, aby Najświętsza Panna wyciągnęła Swe macierzyńskie ręce i wyprosiła mi przebaczenie!”

Tym razem święta Magdalena Zofia (pierwsza Matka Przełożona, założycielka Zgromadzenia Najświętszego Serca Jezusowego) przyjdzie w poselstwie od Jezusa i od Jego Miłosierdzia. We wtorek, dnia 14 marca, ukazuje się jej w swej celi. Słucha jej pokornego wyznania, umacniając w ufności i zachęca tymi słowami: „Nic zapominaj, moja córko, że nic się nie dzieje, czego by nie obejmowały plany Boże.”

Józefa zwierza się jej ze swego wielkiego zmartwienia i bólu, który ją gnębi na myśl o skutkach jej słabości, gdyż wydają się jej one niemożliwe do naprawienia.

„Ależ tak, moja córko, możesz to wynagrodzić” — odpowiada natychmiast święta Magdalena Zofia, — jeżeli ten upadek pogłębi w tobie pokorę i ofiarność.”

Zapytałam Ją, czy Jezus już więcej nie wróci. Pragnę Go i wzywam, bo nie mogę pomyśleć, że nie zobaczę Go już więcej i to z mojej winy! (Józefa na skutek pewnego uchybienia straciła na pewien czas regularne widzenie Pan Jezusa, stąd myślała, że może Go już więcej nie zobaczy — przyp. red).

Ale święta Magdalena Zofia przerywa jej żywo z macierzyńską siłą: „Ależ tak, moja córko, oczekuj Go: pragnienie i oczekiwanie Oblubienicy jest chwałą dla Oblubieńca.”

To niebiańskie spotkanie przynosi, więc zapewnienie o miłości, która się nie zmienia i mówi o przebaczeniu, które nie nuży się nigdy. Jezus udziela go Józefie, aby na wstępie wielkiej próby pokazać jej, że trwa przy niej zawsze Ten Sam.

W nocy ze środy na czwartek, dnia 16 marca, około godziny 10 — pisze Józefa — słyszę tak, jak w ciągu ostatnich dni, zmieszany hałas krzyków i brzęk łańcuchów. Wstałam, ubrałam się i drżąc ze strachu uklęknęłam koło łóżka. Krzyki zbliżają się. Wysłałam z sypialni i, nie wiedząc, co robić, posłałam do celi naszej świętej Matki, a potem wróciłam do sypialni. Ten sam straszliwy hałas otaczał mnie ciągle.

Nagle, ujrzałam przed sobą szatana, który krzychał: „Skrępujcie jej nogi, zwiążcie jej ręce!...”

W tej chwili nie wiedziałam już gdzie się znajduję, czułam, że mnie silnie wiązano i unoszono. Inne głosy syczały: „To nie nogi trzeba jej skrępować, ale serce!”

A szatan odparł: „Ono nie należy do mnie.”

„Potem wleczono mnie przez długą drogę pogrążoną w ciemnościach. Ze wszystkich stron słyszę straszliwe krzyki. W ścianach tego wąskiego korytarza, znajdowały się zagłębienia jedne naprzeciw drugim, skąd wychodził dym niemal

bez płomienia, a zapach jego był nieznosny. Stamtąd też głosy potępionych miotają różnego rodzaju bluźnierstwa i brudne słowa. Jedni przeklinali swe ciało, drudzy — swych rodziców. Inni wyrzucali sobie, że nie korzystali ze sposobności i ze światła, aby porzucić zło. A wreszcie była to wrzawa pełna wściekłości i rozpacz.

„Wleczono mnie przez to przejście, w rodzaju korytarza, który nie miał końca. A potem otrzymałam tak gwałtowne uderzenie, że zgiętą we dwoje, wepchnęło mnie ono do jednej z tych nisz. Czułam się jakby ściśnięta między rozżarzonymi igłami. Naprzeciw i obok mnie przeklinały mnie dusze i bluźniły. To sprawiało mi najwięcej cierpienia... Ale co nie może być porównane z żadną katuszą, to udręka duszy widzącej, że jest odrzucona od Boga...

„Zdawało mi się, że spędziłam długie lata w tym piekle, a przecież trwało to tylko sześć do siedmiu godzin...” Nagle szarpnięto mnie gwałtownie i znalazłam się w ciemnym miejscu, gdzie szatan, uderzywszy mnie, zniknął i zostawił mnie wolną... Nie potrafię wypowiedzieć, co czułam w duszy, kiedy zdałam sobie sprawę, że żyję jeszcze i że mogę miłować Boga!

„Choć boję się cierpienia, to jednak, by uniknąć piekła, jestem gotowa nie wiem co przeżywać. Widzę jasno, że wszystkie cierpienia świata są niczym w porównaniu z bólem, jaki sprawia świadomość, że już więcej nie można miłować, gdyż tam oddycha się tylko nienawiścią pragnieniem zatracenia dusz!..

Odtąd Józefa doznaje często tego tajemniczego cierpienia. Wszystko jest zaiste tajemnicą z tych długich pobytów w ciemnościach zaświatów. Przeczująca je ona za każdym razem, słysząc ten dźwięk łańcuchów i oddalone krzyki, które się zbliżają, otaczają ją i przygniatają.

Próbuje ona uciekać, zająć się czymś, pracować, aby uniknąć tego natarcia szatańskiego, a przecież dosięga ją ono i powala. Przed tym opanowaniem zostaje jej zaledwie tyle czasu, że może schronić się do swej celi, gdzie wkrótce zatraci świadomość tego, co ją otacza.

A odnajduje się dopiero w tak przez siebie nazywanym „ciemnym miejscu”, oko w oko z szatanem, który nad nią triumfuje i zdaje się wierzyć, że trzyma ją w swej władzy już na zawsze. To też wydaje gwałtowny rozkaz, aby ją wrzucić na przygotowane miejsce i Józefa mocno znękana wpada w ten chaos ognia i boleści, odmęty wściekłości i nienawiści.

Zapisuje ona to tak prosto i rzeczowo, jak to widzi, słyszy i doświadcza.

Na zewnątrz tylko lekkie drgnięcie zdradza to tajemnicze odejście. A zaraz potem ciało jej staje się całkiem wiotkie i traci sprężystość tak, jak u człowieka zmarłego przed paru minutami. Jej głowa i członki stają się bezwładne. Jedynie serce bije normalnie. Józefa żyje, jak gdyby nie żyjąc.

Stan ten trwa dłużej lub krócej, zależnie od woli Bożej, która choć wydaje ją na pastwę piekła, strzeże jej jednak swoją pewną ręką.

W chwili przez Boga oznaczonej następują ponowne i niemal niedostrzegalne drgnięcia i poruszone przez duszą ciało odzyskuje życie.

Ale wtedy nie jest ona jeszcze wolna od mocy szatana, który okłada ją razami. W tym ciemnym miejscu, w którym tylko jego samego dostrzega, Siostra Józefa przeżywa zelżywości i groźby, a potem dopiero wyzwala się zupełnie spod jego władzy.

Kiedy wreszcie szatan ją porzuci, a ona powoli wróci do siebie; godziny spędzone w piekle wydają się jej wiekami. Stopniowo przypomina sobie miejsca i osoby, które ją otaczają. „Gdzież ja jestem?... Kto ty jesteś?... Czyja żyją jeszcze? — pyta wtedy. Biedne oczy usiłują odtworzyć ramy tego życia, które wydaje się jej z tak dalekiej przeszłości. Czasem rzęsiste łzy płyną cicho, a cała postać nosi na sobie znamię trudnego do oddania bólu. Dochodzi ona wreszcie do uchwycenia watka teraźniejszości i nie można wprost wyrazić głębokiego wzruszenia, jakie ją ogarnia nagle na myśl o tym, że jeszcze może miłować!

Opisuje to Siostra Józefa parę razy w słowach, tchnących taką prostotą uniesienia, że nie sposób ich pominąć: Niedziela, dzień 19 marca 1922 r., trzecia niedziela Postu. — Znowu zesłam do tej otchłani i zdaje mi się, że jestem tam już długie lata. Dużo cierpiałam, ale największą męczarnią jest przyjąć, że już na zawsze jestem niezdolna miłować Pana Jezusa. Dlatego też, kiedy wracam do życia, szaleję z radości. Myślę, że kocham Go coraz więcej i że, aby Mu tego dowieść, jestem gotowa cierpieć wszystko, co On tylko zechce. Zdaje mi się też, że wysoko sobie cenię moje powołanie i że kocham się w nim do szaleństwa.

A parą wierszy niżej dodaje: „To, co widzę, daje mi wiele odwagi do cierpienia. Rozumiem wartość najmniejszych ofiar: Jezus je zbiera i posługuje się nimi dla zbawienia dusz. Wielkim jest zaślepieniem unikanie cierpienia, choćby w najdrobniejszych rzeczach, skoro ono ma ogromną wartość nie tylko dla nas, ale służy także do ocalenia wielu dusz przed tak straszną męczarnią.”

Siostra Józefa starała się, z posłuszeństwa, opisać coś z tych zejść do piekła, które powtarzają się często w tym czasie. Wszystkiego przetłumaczyć na język ludzki nie

można. Ale jeszcze kilka stron może posłużyć, jako cenna nauka. Będą one bodźcem dla dusz do poświęcenia i ofiary za zbawienie tych, którzy każdego dnia i o każdej porze są na brzegu przepaści, przedmiotem tragicznej rozgrywki między miłością i nienawiścią, między rozpaczą i miłosierdziem.

„Kiedy schodzę do tego miejsca, pisze Józefa w niedzielę dnia 26 marca, słyszę krzyki wściekłości i piekielnej uciechy, bo jedna dusza więcej pograża się w mękach!...” „W tej chwili nie zdaję sobie sprawy z tego, że już schodziłam do piekła: wydaje mi się zawsze, że to po raz pierwszy. Zdaje mi się także, że to już na wieki i ta świadomość powoduje ogrom cierpień, bo przypominam sobie, że znałam i kochałam Pan Jezusa... że byłam zakonnicą, że Pan Jezus dał mi wielkie łaski i wiele środków do zbawienia. Cóż, więc uczyniłam, że zmarnowałam tak liczne łaski? Skąd to zaślepienie?... A teraz nie ma już sposobu!... Przypominam sobie także swe Komunie Święte.... nowicjat... Ale najwięcej męczy mię to, że kochałam tak bardzo Serce Jezusowe! Znałam Je i było Ono moim skarbem. Żyłam tylko dla niego!... A teraz jak żyć bez Niego?... nie móc Go miłować?... być w otoczeniu bluźnierców i dyszących nienawiścią? „Dusza moja jest udręczona i zdruzgotana tak, że nie umiem tego wyrazić; to nie da się wypowiedzieć...”

SIOSTRA JÓZEFA CIERPIENIEM WYRYWA DUSZE SZATANOWI

Siostra Józefa jest też często obecna, kiedy szatan i jego satelici usiłują zażarcie wydrzeć Miłosierdziu Bożemu dusze, które prawie, że były ich łupem. Zdaje się, że w planach Bożych jej cierpienia są wtedy okupem za te biedne dusze, które będą jej zawdzięczać łaskę nawrócenia w ostatniej chwili życia.

„Szatan — pisze ona w czwartek dnia **30 marca** — jest bardziej wściekły niż zwykle, gdyż chce zgubić trzy dusze. Krzyczał on z wściekłością do innych: „**Niech się tylko nie wymkną... masz, bo odchodzą... idźcie, idźcie uparcie!...**”

„I słyszałam krzyki wściekłości, odpowiadające mu z daleka.” Dwa lub trzy dni z rzędu jest ona świadkiem tej walki. „**Błagałam Pana Jezusa, by uczynił ze mną wszystko, co zechce, byleby tylko te dusze się nie zatraciły** — pisze Józefa, wracając z przepaści w sobotę, dnia 1 kwietnia. Zwróciłam się także do Matki Najświętszej, która wlewając mi dużo spokoju, umocniła mą wolę do podjęcia wszelkich cierpień dla ich zbawienia. Wierzę, że Ona nie pozwoli na zwycięstwo szatana.”

Dnia **2 kwietnia**, w niedzielę Męki Pańskiej, pisze ona znowu: „szatan krzyczał: „**Nie puszczajcie ich! Uważajcie na wszystko, co może je zaniepokoić... Niech się tylko nie wymkną!... doprowadźcie je do rozpaczyl..**”.

„Była to wrzawa krzyków i bluźnierstw. Nagle, rycząc z wściekłości, wołał: „Mniejsza o to! Zostały mi jeszcze dwie. Zabierzcie im ufność!”

„Zrozumiałam, że jedna z tych dusz wymknęła mu się na zawsze.”

„Prędko, prędko — ryczał — niech te dwie się nie wymkną! Chwytajcie je! wypełnijcie rozpaczą!... Prędzej... bo odchodzą!...”

Wtedy powstało w piekle jakby zgrzytanie zębów i wśród nieopisanej wściekłości szatan ryczał: „O, co za Potęga!... Potęga tego Boga!..., który jest silniejszy ode mnie!... Pozostała mi jeszcze jedna... ale tej nie zdobędzie.”

„Piekło stało się jednym okrzykiem bluźnierstwa, morzem skarg i jęków. Zrozumiałam, że te dwie dusze zostały uratowane. Serce moje napęnia radość, choć nie mogłam wzbudzić ani jednego aktu miłości, mimo mej potrzeby miłowania... Jednakże nie czuję tej nienawiści do Pana Jezusa, jaką zięją nieszczęśliwe dusze, które mnie otaczają. A kiedy słyszę ich przekleństwa i bluźnierstwa. odczuwam taki ból, że wycierpiałabym nie wiem co, byleby tylko Bóg nie był tak obrażany i znieważany. Obawiam się, aby z czasem nic stać się taką, jak inni. To mi sprawia tyle cierpienia, bo przypominam sobie, jak Go umiłowałam i jaki był On dla mnie dobry!

„Dużo cierpiałam podczas mojego pobytu w piekle — mówi dalej — zwłaszcza w ciągu tych ostatnich dni. Tak jakby strumień ognisty przechodził mi przez gardło i przez całe ciało, ściśnięte równocześnie przez ogniste blachy; jak już wspomniałam, ból jest tak okropny, że nie potrafię wypowiedzieć jego bezmiaru. Oczy zdają się wychodzić ze swych miejsc, jak gdyby je wydzierano, uszy są naciągnięte, ciało zgięte we dwoje nie może się poruszać, cuchnący zapach przenika wszystko.” Ten przykry zapach otaczał Józefę, kiedy kończył się jej pobyt w piekle, a także przy uprowadzeniach i prześladowaniach, diabelskich: **zapach siarki oraz rozkładającego się i palonego ciała, który czuć było koło niej przez kwadrans lub pół godziny potem, jak twierdzą świadkowie**, choć Józefa sama zostawała dłużej pod jego nieprzyjemnym wrażeniem. A przecież to wszystko jest niczym w porównaniu z cierpieniem duszy, która zna Dobroć Boga, a jest zmuszona Go nienawidzić. Cierpienie to jest tym większe, im więcej Go miłowała!

SIOSTRA JÓZEFA NAWIAZUJE STOSUNKI Z CZYŚCCEM - OTCHŁANIĄ BOLEŚCI DLA DUSZ

Inne tajemnice zaświatów odśloną się jeszcze przed Józefą. W tym samym czasie, w okresie Postu 1922 r., kiedy dniem i nocą przeżywa takie prześladowania, **Bóg wprowadza ją w stosunki z drugą otchłanią boleści — czyścceem**. Wiele dusz przychodzi prosić ją o modlitwy i ofiary w słowach nacechowanych najgorętszą

pokorą. Z początku wstrząśnięta, potem przyzwyczajają się Józefa powoli do zwierzeń tych dusz cierpiących. Wysłuchuje je, pyta je o nazwiska, dodaje im odwagi i poleca się z ufnością ich pośrednictwu.

Warto zebrać cenne pouczenia dusz czyścicowych:

- ✓ Jedna z nich przychodzi oznajmić o swym wyzwoleniu i dodaje „Najważniejsza rzecz, to nie wstąpienie do zakonu, ale do wieczności,”
- ✓ „Gdybyż dusze zakonne wiedziały, jak tu drogo płacić trzeba za małe nawet dogadzanie swej naturze!... mówiła druga, prosząc o modlitwę.” „Wygnanie moje skończone, wstępują do wiecznej Ojczyzny!”
- ✓ A jakiś kapłan znów mówi: „Jakże nieskończona jest Dobroć i Miłosierdzie Boga, że raczy się posługiwać ofiarami i cierpieniami innych dusz, dla wynagrodzenia za nasze wielkie niewierności: Ileż wyższych stopni chwały, mógłbym być osiągnąć, gdyby moje życie było inne!”
- ✓ Jakaś dusza zakonna zwierzyła się Józefie, idąc do nieba: „Jakże inaczej wyglądają rzeczy ziemskie, kiedy się przyjdzie do wieczności! Obowiązki same z siebie są niczym w oczach Boga, liczy się jedynie czystość intencji, z jaką się je wykonuje; nawet, jeśli chodzi o najmniejsze czynności. Jakże niewiele znaczy ziemia i wszystko, co się na niej znajduje!... a jednak, jaką miłością to wszystko się otacza... **Ach, życie, choćby najdłuższe, jest niczym w porównaniu do wieczności!** Gdybyż ludzie wiedzieli, czym jest jedna chwila spędzona w czyśćcu! jak duszę trawi i wyniszcza pragnienie oglądania Pana Jezusa!”

Były też biedne dusze, które dzięki Miłosierdziu Bożemu uniknęły większego niebezpieczeństwa i przychodziły błagać Józefę, aby przyspieszyła ich wyzwolenie.

Oto słowa tych dusz:

- ✓ „Jestem tu dzięki wielkiej Dobroci Bożej — mówiła jedna z nich — gdyż niepohamowana pycha otworzyła przede mną bramy piekła. Brutalnie traktowałam wiele osób, a teraz sama rzuciłabym się do stóp ostatniego z biedaków. „Ulituj się nade mną i czyn akty pokory na wynagrodzenie za moją pychę! W ten sposób będziesz mogła uwolnić mnie z tej otchłani.”
- ✓ „Żyłam siedem lat w grzechu ciężkim — wyznawała druga — a trzy lata byłam chora... Nie chciałam się spowiadać. Gotowałam sobie piekło i byłabym tam wpadła, gdybyś przez twe dzisiejsze cierpienia nie wyprosiła mi siły powrotu do stanu łaski. Jestem teraz w czyśćcu. A ponieważ

wyprosiłaś mi zbawienie, błagam cię, wyciągnij mnie z tego smutnego więzienia!!!"

- ✓ „Jestem w czyścicu z powodu mej niewierności, gdyż nie chciałam odpowiedzieć na wezwanie Boże — mówiła trzecia. Przez dwanaście lat opierałam się powołaniu i żyłam w wielkim niebezpieczeństwie potępienia. Aby zagłuszyć wyrzuty sumienia, rzuciłam się w objęcia grzechu. Dzięki dobroci Bożej, która raczyła się posłużyć owymi cierpieniami, zdobyłam się na odwagę powrotu do Boga... a teraz okaż mi miłosierdzie i wyzwól mnie stąd!"
- ✓ „Ofiaruj za nas Krew Chrystusową, mówiła inna w chwili opuszczenia czyścica. Cóżby się stało z nami, gdyby nikt nie przyniósł nam ulgi?..."

Nazwiska tych świętych gości, nieznanym Józefie, starannie notowane wraz z datą i miejscem ich śmierci, były nieraz bez jej wiedzy drobiazgowo sprawdzane. W ten sposób pewność, poparta rzeczywistością faktów, pozostaje cennym świadectwem jej stosunków z czyścicem.

Kończył się Wielki Post, podczas którego Józefa doznawała naprzemian to cierpień, to znowu łaski, jednych i drugich surowych w swym wyrazie. Bez szczególnej pomocy Bożej, jakże mogła była wytrzymać Józefa tego rodzaju zetknięcia się z niewidzialnym światem, wiodąc jednocześnie życie zawsze jednakowo pełne pracy i poświęcenia. Tę codzienną scenę przygotowywała jej heroiczna miłość Sercu Tego, który widzi w skrytości, podczas gdy otoczenie mogło tylko się pomylić w ocenie tych dni, tak podobnych do siebie na zewnątrz przez proste wypełnianie obowiązku.

Dwa zdarzenia charakteryzują jeszcze ostatnie dni Wielkiego Tygodnia. Wieczorem w Wielki Czwartek, dnia 13 kwietnia 1922 r., Józefa pisze:

„Byłam w kaplicy, kiedy nagle o wpół do czwartej ujrzałam przed sobą kogoś przyodzianego tak jak Pan Jezus, ale cokolwiek wyższego niż On, bardzo pięknego i mającego na twarzy taki wyraz pokoju, że to pociągało duszę. Tunikę miał ciemno fioletowo-czerwoną. W ręku trzymał koronę cierniową, podobną do tej, jaką niegdyś przyniósł mi Pan Jezus.

„Jestem uczniem Pana — powiedział — Janem Ewangelistą i przynoszę ci jeden z najkosztowniejszych klejnotów Mistrza."

Dał mi koronę i sam mi ją włożył na głowę. Józefa, najpierw poruszona tym nieoczekiwanym zjawieniem, powoli upewnia się, dzięki ogarniającemu ją

poczuciu pokoju. Ośmiela się i zwierza się niebieskiemu Gościowi z udręki, która ściska jej duszę wśród cierpień zadawanych przez szatana.

„Nie lękaj się. Dusza twoja jest lilią, której Jezus strzeże w Swoim Sercu — odpowiada jej Apostoł-Dziewica. A potem mówi dalej: Jestem posłany, aby ci dać poznać niektóre uczucia, jakie przepełniały Serce Boskiego Mistrza w tym wielkim dniu. Oto miłość ma Go rozłączyć z uczniami, znacząc Go najpierw Chrztem Krwi. Ale ta sama miłość każe Mu zostać z nimi i skłania Go do ustanowienia Sakramentu Eucharystii.” „Lecz jakaż walka powstaje w tym Sercu! Wypocznie wprowadzie w duszach czystych! Ale jakże przedłuży się Jego Męka w sercach skalanych!”

Jakże Jego Dusza napełniła się radością przy zbliżaniu się chwili, kiedy miał odejść do Ojca! Jaka jednak boleść ścisnęła Ją na widok, że jeden z dwunastu (Judasza) przez Niego wybrany, wyda Go na śmierć i że po raz pierwszy Krew Jego będzie bezużyteczna dla zbawienia jego duszy!

„Jakaż miłość trawiła Jego Serce! Równocześnie zaś słaba wzajemność dusz, tak bardzo umiłowanych, napawała Je głęboko goryczą!... a cóż mówić o niewdzięczności i oziębłości tylu dusz wybranych!”

„Kończąc te słowa znikł jak błyskawica.” To niebiańskie zjawienie umacnia Józefę na chwilę, przypominając jej wezwanie do wynagrodzenia, które spływa z Eucharystii do dusz Bogu poświęconych.

Ale po tym błysku pokoju nadciąga znów burza. Tego dnia wieczorem korona znika, a Józefa zostaje w wątpliwościach. Szatan sieje niepokój i zamęt w duszy swej ofiary. Dręczące pytanie staje przed jej umysłem: czy nie jest igraszką złudzenia i kłamstwa?... Czy te wszystkie rzeczy zaświatowe nie są mirażem jej wyobraźni?... wynikiem braku równowagi w jej naturze lub nieświadomej sugestii?

Takie stawia sobie Józefa znaki zapytania. Stawia je nie sama. Nic jednak w jej osobie, ani z fizycznej ani z moralnej strony, nie może poddawać podobnych wątpliwości. Ale roztropność, która ją otacza, czuwa z bliska i szuka autentycznego znaku, dla odróżnienia i stwierdzenia w niej bezpośredniej działalności szatana. Bóg da ten znak, usuwając wszelkie wahania.

W Wielką Sobotę, dnia 15 kwietnia, około czwartej po południu, Siostra Józefa, po bolesnych walkach w ciągu dwóch ostatnich dni, słyszy, siedząc przy szyciu, wrzawę zapowiadającą zbliżanie się piekła. Wsparta przez posłuszeństwo z niestęchaną siłą broni się przed opanowaniem jej przez zbliżającego się szatana,

który jednak w końcu ją powala. I znowu, jak zwykle, ciało jej zdaje się być bez życia.

Siostry zakonne klęcząc obok Matki Przełożonej modlą się i proszą Pana Jezusa, aby usunął niepewności, kryjące się w tajemnicy, dokonywującej się na ich oczach. Nagle, po lekkim drgnięciu, poznają jak zwykle, że Józefa wraca do życia. Bolesny wyraz jej twarzy pozwala domyślać się, co widziała i cierpiała.

Wtem podnosi ona szybko rękę i kładąc ją na piersiach woła: „Kto mnie pali?” Nie ma w pobliżu niczego, co by spowodować mogło ogień. Habit jej jest nietknięty. A przecież rozpina go z pośpiechem, a po celi rozchodzi się ostry i cuchnący zapach dymu, na niej zaś widać płonącą koszulę i trykot. „Koło serca” — jak mówi Józefa, pozostaje szeroki ślad oparzenia, świadcząc o rzeczywistości tego pierwszego zamachu szatana.

Józefa jest wzburzona do głębi: „Wolę odejść — pisze w pierwszej chwili — aniżeli dłużej być igraszką szatana!”

Oczywistość, z jaką Bóg pozwolił stwierdzić potęgę, diabelską, pozostanie jednak dla niej źródłem siły w ciągu następnych miesięcy. **Dziesięć razy ulegnie Józefa oparzeniu.** Będzie widziała szatana ziejącego na nią tym ogniem, który pozostawi swe ślady nie tylko na ubraniu, ale nawet na jej ciele.

Otwarte rany będą goiły się wolno, a blizny po nich poniesie z sobą do grobu. Do dzisiaj przechowano wiele sztuk tej popalonej i zwęglonej bielizny, które dobitnie świadczą o piekielnej wściekłości i o bohaterskim męstwie, które stawiało jej czoło, w celu dochowania wierności dla dzieła, którego autorem była Miłość.

KILKA DODATKOWYCH NOTATEK SIOSTRY JÓZEFY O PIEKLE

Siostra Józefa pisała na ten temat bardzo wstrzemięźliwie. Czyniła to tylko z posłuszeństwa i w myśl odpowiedzenia zamiarom Pana Jezusa, o których Matka Najświętsza dnia 25 października 1922 roku powiedziała: „Wszystko, co ci Jezus pozwala oglądać i cierpieć z mąk piekielnych, powinnaś przekazać swym Matkom, nie myśląc o sobie, a jedynie o chwale Serca Jezusowego i o zbawieniu wielu dusz”.

Józefa pisze często przede wszystkim o największej katuszy piekła; czyli o niemożliwości miłowania Boga.

Przykładem są tutaj podane przez Siostrę Józefę głosy potępionych dusz:

- ✓ „Jedna z dusz potępionych woła: „Oto moja męka... chcieć kochać i nie móc. Pozostaje mi tylko nienawiść i rozpacz. Gdyby ktoś z nas, tu obecnych, mógł

raz chociażby wypowiedzieć jeden, jedyny akt miłości... nie byłoby to już piekło!... Ale my nie możemy, pokarmem naszym jest nienawiść i wzajemny wstręt!... (23 marca 1922 r.).

- ✓ Inna z tych dusz nieszczęśliwych mówi w ten sposób: „Największą tutaj męką jest nie móc kochać Tego, którego musimy nienawidzić. Trawi nas głód miłości, ale już za późno... Ty także poczujesz ten sam głód: nienawidzić, mieć wstręt i pragnąć zguby dusz - oto nasze jedyne pragnienie!” (26 marca 1922 roku).

Siostra Józefa z posłuszeństwa i mimo oporu swej pokory pisze: „W ciągu tych ostatnich dni, kiedy wloką mnie do piekła, gdy szatan rozkazuje innym dręczyć mnie, wtedy oni odpowiadają: „Nie możemy... jej członki już są umęczone dla Tego... (i tu określają bluźnierstwami Pana Jezusa) i wtedy szatan rozkazuje, dać mi do picia siarkę... a oni znów mówią: „Odmawiała sobie napoju...”

Szukajcie, szukajcie, aby znaleźć któryś z jej członków, lub jakąś część ciała, której dogadzała lub sprawiała przyjemność...” „Zauważyłam też, że kiedy mnie wiążą, by mnie zawlec do piekła, nie mogą mnie nigdy skępować tam, gdzie nosiłam narzędzia pokutne. Wszystko to piszę z posłuszeństwa” (1 kwietnia, 1922 r.).

Przytacza ona też oskarżenia, które dusze potępionych podnoszą przeciw sobie:

- ✓ „Niektórzy ryczą wskutek męki bólu, jakiego doznają w swoich rękach. Ci, to chyba złodzieje, bo powtarzają sobie: Gdzież to wzięłaś? Przekłęte ręce!... Po co ta chęć posiadania tego, co do mnie nie należało, przecież nie mogłem być tego dłużej zatrzymać... jak tylko parę dni?...”
- ✓ „Inni oskarżają swój język, swe oczy... każdy to, co mu było powodem do grzechu: Drogo teraz płacisz, moje ciało, za te przyjemności, któreś sobie sprawiało... i samoś tego chciało!... (2 kwietnia, 1922 roku).

„Zdaje mi się, że dusze oskarżają się zwłaszcza z grzechów przeciw czystości, z kradzieży, z niesprawiedliwości w sprawach pieniężnych i że większość jest za to potępiona” (6 kwietnia, 1922 r.).

Widziałam dużo dusz osób światowych, jak spadały w tę przepaść i nie sposób wyrazić, ani zrozumieć jak krzyczały i ryczały natychmiast przerażającym głosem:

- ✓ „Wieczne przekleństwo!... omyliłem się, zgubiłem się... jestem tu na zawsze... nie ma dla mnie już ratunku... jestem przeklęty na wieki!...”
- ✓ „I jedni oskarżali jakąś osobę, inni jakąś okoliczność, a wszyscy okazję swego upadku” (wrzesień 1922 r.).

„Dzisiaj widziałam wielką ilość dusz spadających do piekła; myślę, że były to osoby światowe. Szatan wołał: „Teraz jest dla mnie stosowna chwila do działania... Znam najlepszy środek, aby pochwycić dusze!... Obudzić trzeba w nich chęć użycia. Nie!... ja pierwsza... ja przede wszystkim!... zwłaszcza nie dopuścić do pokory, niech używają. Oto, co zapewnia mi zwycięstwo i co je tu sprowadza w tak wielkiej ilości!” (4 października, 1922 r.).

„Słyszałam, jak szatan, któremu wymknęła się pewna dusza, musiał wyznać swą bezsilność: „**Wstyd! wstyd!... jak to, tyle dusz mi się wymyka? były przecież moje!... (i tu wyliczał ich grzechy). Pracuję bez wytchnienia, a jednak mi się wymykają... To, dlatego, że ktoś za nie cierpi i wynagradza!**” (15 stycznia, 1923 r.).

„Tej nocy nie byłam w piekle, ale przeniesiono mnie do jakiegoś miejsca, gdzie nic było żadnego światła, tylko w środku płonęło coś w rodzaju ogniska. Położono mnie i związano tak, że nie mogłam się ruszyć. Koło mnie znajdowało się siedmiu, czy ośmiu osobników, bez ubrania; ich czarne ciała oświetlał tylko obłok ognia.

Wszyscy siedzieli i rozmawiali. „Jeden mówił: Trzeba wielkiej ostrożności, aby nic rozpoznali naszej ręki, bo wtedy łatwo się spostrzegą i poznają, że to my.”

„Szatan odpowiedział: **Możecie wejść przez uczucie indyferentyzmu** (obojętność religijna)... tak, myślę, że tych możecie, oczywiście maskując się, żeby się nie spostrzegli, uczynić obojętnymi na dobro i zło i tak powoli skłaniać ich wolę do złego. W innych wzbudzajcie ambicję, niech szukają jedynie własnego interesu... jedynie powiększenia majątku, nie oglądając się, czy to godziwe, czy nie. „W tych znowu obudźcie zamiłowanie przyjemności i zmysłowości. Niech występki ich zaślepi! (Tu użył wstrętnych słów). „Do tamtych... wchodźcie przez serce... wiecie, do czego skłaniają się te serca... idźcie... idźcie śmiało... niech kochają! niech się roznamiętniają!... **Tylko mi dobrze pracujcie, bez wytchnienia, bez litości, trzeba zgubić świat...** i niech mi się tylko dusze te nic wymkną!”

„A inni odpowiadali od czasu do czasu: „My twoi niewolnicy... będziemy pracowali bez odpoczynku. Tak, wielu walczy z nami, ale my będziemy pracowali dzień i noc bez przerwy. Uznajemy twoją potęgę... itd.”

„W ten sposób rozmawiali sobie wszyscy, a ten, który zdaje mi się być szatanem, wymawiał obrzydliwe słowa. Z oddali słyszałam jakby brzęk kielichów i szklanek, a on wołał: „Pozwólcie im się objadać!... potem już wszystko będzie łatwe... Niech ci, co tak lubią używać, skończą swoją ucztę. To brama, przez którą wejdziecie.” „Dodał rzeczy tak straszne, że niepodobna ich powtórzyć ani napisać. Potem znikli, jakby przepadając w dymie” (3 lutego, 1923 r.).

„Szatan krzyczał z wściekłością, ponieważ jakaś dusza mu się wymykała: „Wzbudźcie w niej lęk! Doprowadźcie ją do rozpacz! Ach, jeżeli ona zawierzy się miłosierdziu Tego... (i bluźnił Panu Jezusowi), jestem zgubiony! Ale nie! Napętnijcie ją trwogą, nic opuszczajcie jej na chwilę, a zwłaszcza doprowadźcie ją do rozpacz!”

„Wtedy w piekle słysząc było jedynie okrzyki wściekłości. Kiedy zaś szatan wyrzucił mnie z tej przepaści, nic przestawał mi grozić. I mówił między innymi: „Czy to możliwe?... czyż to prawda, że słabe stworzenia mają więcej mocy niż ja, który jestem tak potężny. Ale ja się ukryję, aby ujść uwagi... Najmniejszy kącik mi wystarczy dla umieszczenia pokusy: za uchem, na kartkach książki,... przy łóżku... niektórzy nic sobie nie robią, ale ja mówię... mówię... a wskutek mówienia zawsze coś zostaje... Tak, schowam się tam dobrze, gdzie mnie nikt z was ludzi nie odkryje! (7-8 lutego, 1923 roku).

Siostra Józefa pisze jeszcze wracając z czeluści piekielnych: „Widziałam, jak wpadało do piekła wiele dusz. Mędzy innymi była wśród nich dziewczynka piętnastoletnia, przeklinająca swych rodziców, ponieważ nic nauczyli jej bojaźni Bożej i nie przestrzegli przed tym, że istnieje piekło! Mówiła, że jej życie, chociaż tak krótkie, było pełne grzechów, ponieważ pozwalała sobie na wszystkie przyjemności, jakich domagało się od niej ciało i namiętności. **Oskarżała się zwłaszcza z czytania złych książek...**” (22 marca, 1923 roku).

I znowu powracając z piekła pisze Siostra Józefa, co przeklinały dusze potępionych:

- ✓ „Dusze przeklinały powołanie, które otrzymały, a któremu nie dochowały wierności... powołanie, które straciły, ponieważ nie chciały żyć w ukryciu i umartwieniu.” (18 marca, 1922 roku)
- ✓ „Wielu kapłanów, zakonników i zakonnic, którzy upadli na drodze powołania przeklinało swe śluby, zakon, przełożonych i wszystko, co mogło im przynieść łaskę i światło utracone... (18 marca, 1922 roku)
- ✓ „Jeden dostojników oskarżył się, że używał nieprawnie dóbr, które do niego nie należały”... (28 września, 1922 roku)
- ✓ „Kapłani przeklinali swój język, który wymawiał słowa konsekracji, palce, które trzymały Pana Jezusa, rozgrzeszenia, których udzielali, nic myśląc o własnym zbawieniu, wszystkie okazje, które ich doprowadziły do wiecznego piekła...” (6 kwietnia, 1922 roku)

- ✓ „Pewien kapłan mówił: „Doprowadziłem się do zguby, bo używałem pieniędzy, które do mnie nie należały...” I oskarżał się, że korzystał z pieniędzy złożonych na ofiary mszalne, nie odprawiając Mszy Świętych...”
- ✓ „Drugi mówił, że należał do **tajnego towarzystwa** (masonerii – kościoła szatana), w którym zdradził Kościół i religię i że za pieniądze ułatwiał straszliwe profanacje i świętokradztwa.”
- ✓ „Inny mówił, że się potępił, ponieważ uczęszczał na świeckie widowiska, po których nie powinien był odprawiać Mszy Świętej... I w ten sposób żył około siedmiu lat...”

Józefa pisała, że większość dusz zakonnych, pogrążonych w piekle, oskarżała się ze strasznych grzechów przeciw czystości... z grzechów przeciw ślubowi ubóstwa... z nieprawego używania dóbr zgromadzenia... z namiętności przeciwnych miłości, (zazdrości, zawziętości, nienawiści itd.) z rozluźnienia i oziębłości... z wygod, na które sobie pozwalały, a które doprowadziły je do ciężkich przewinień... ze złych spowiedzi, odprawianych świętokradzko z powodu względu ludzkiego, z braku męstwa i szczerości itd.

Oto poniżej tekst z notatek Józefy o piekle dusz Bogu poświęconych: „Tematem rozmyślenia dnia dzisiejszego był sąd szczegółowy duszy zakonnej. Duszę moją opanowały całkowicie te myśli o sądzie, mimo przeżywanej udręki. Nagle poczułam, że jestem związana i przygnieciona takim ciężarem, że w jednej chwili poznałam jasno, czym jest świętość Boga i jaki On ma wstręt do grzechu.

SĄD SZCZEGÓŁOWY DUSZY ZAKONNEJ POTĘPIONEJ – RZECZYWISTA WIZJA SIOSTRY JÓZEFY

Ujrzałam w jednym mgnieniu oka całe moje życie od pierwszej spowiedzi aż do dzisiaj. Wszystko stało przede mną: moje grzechy, otrzymane łaski, dzień wstąpienia do zakonu, obłóczyny, śluby, czytania, ćwiczenia duchowe, rady, słowa, wszystkie pomoce życia zakonnego. Nic ma słów na wypowiedzenie wstydu, jakiego doznaje dusza w takiej chwili: Teraz wszystko jest daremne, zgubiłam się na wieki!”

Tak jak w ciągu uprowadzeń do piekła, Józefa nie wyrzuca sobie żadnego grzechu, który mógł ją przywieść do takiego nieszczęścia. Ale Pan Jezus chce, aby doznała jego skutków tak, jakby na nie była zasłużyła. Píše ona dalej:

„Nagle znalazłam się w piekle, ale nic wleczono mnie tak, jak innym razem. Dusza wlatuje tam sama, rzuca się tam, jakby chcąc zniknąć z przed oblicza Boga, by móc Go nienawidzić i przeklinać!

„Dusza moja wpadła w przepaść, której dna nie widać, tak jest ogromna!... Natychmiast usłyszałam, jak inne dusze ucieszyły się, widząc mnie w tych samych mękach. Męczeństwem już jest słuchać tych strasznych krzyków, ale myślę, że nic nie da się porównać z bólem, płynącym z pragnienia przeklinania, które ogarnia duszę. Im bardziej się przeklina, tym więcej wzmacnia się to pragnienie! Nigdy tego nie doznałam. Niegdyś dusza moja była przejęta bólem wobec tych strasznych bluźnierstw, chociaż sama nie mogła się zdobyć na żaden akt miłości. Ale dziś było odwrotnie!

Piektło wyglądało tak, jak zwykle, długie korytarze, zagłębienia, ogień... Słyszałam krzyki i bluźnierstwa tych samych dusz, bo aczkolwiek — tak jak to pisałam już kilka razy — nie widzi się kształtów cielesnych, to przecież przeżywa się cierpienia, tak jakby ciała były obecne. **Dusze też nawzajem mogą się rozpoznać. Krzyczały one: „Hola! jesteś tutaj!... i ty tak jak my! miałyśmy swobodę wiązać się ślubami lub nie!... ale teraz...”** I przeklinały swe śluby.

„Potem wepchnięto mnie do tej ognistej niszy i ściśnięto jakby między rozpalonymi kawałkami blachy, a w ciało moje zagłębiały się łańcuchy i kolce, rozpalone do czerwoności.”

Tu Józefa powtarza opis rozlicznych cierpień, które nie oszczędzają żadnego członka: „Czułam jakby mi chcieli, chociaż bezskutecznie, wyrwać język; ostry ból stąd dochodzący doprowadzał mnie do szaleństwa. Oczy chciały wyskoczyć na wierzch, chyba z powodu ognia, który je tak strasznie pali! Nawet każdy paznokieć musi strasznie cierpieć. Nie można ruszyć palcem, by znaleźć trochę ulgi, ani zmienić pozycji; ciało jest jakby spłaszczone i zgięte we dwoje. W uszach brzmią wciąż te zawstydzające okrzyki, nie ustające na chwilę. Wstrętny, przykry zapach zacadza i przenika wszystko, czuć jakby gnijące ludzkie ciało, które się pali wraz ze smołą i siarką... jest to mieszanina, której z niczym nie da się porównać na świecie.

„Wszystko to czułam tak, jak innym razem i chociaż te katusze są straszne, byłoby to niczym, gdyby nie cierpiała dusza. Ale ona cierpi w niewypowiedziany sposób. Dotychczas, kiedy schodziłam do piekła, przeżywałam straszliwy ból; myślałam, bowiem, że wystąpiłam z zakonu i że za to zostałam potępiona. Ale tym razem nie.

Byłam w piekle ze szczególnym znamieniem zakonnicy, więc ze znakiem duszy, która znała i kochała Boga. I widziałam inne dusze zakonników i zakonnic, noszących to samo znamię. Nie potrafię powiedzieć, po czym to się poznaje, być może po tym, że inni potępieni i szatani lżą takie dusze w sposób niesłychany... wielu kapłanów także! Nic umiem wyrazić, czym jest to cierpienie, różniące się od

tych, których doznawałam innym razem. Choć bowiem katusze duszy świeckiej są straszne, to niczym są jednak wobec cierpień duszy zakonnej. "

Bez przerwy te trzy słowa: ubóstwo, czystość i posłuszeństwo brzmią w duszy jak gryzące wyrzuty;

- **Ubóstwo!** Miałaś swobodę i wybrałaś ślub. Dlaczego więc starałaś się o ten dobrobyt?... Dlaczego zachowałaś przywiązanie do tego przedmiotu, który nie należał do ciebie? Dlaczego starałaś się o tę wygodę dla swego ciała? Dlaczego pozwalałaś sobie na rozporządzanie rzeczami, które stanowiły dobro zgromadzenia?... Czy nie wiedziałaś, że nie masz żadnego prawa do posiadania? Że wyrzekłaś się go dobrowolnie?... Dlaczego te szemrania, kiedy czegoś ci zabrakło, albo, kiedy ci się zdawało, że jesteś traktowana gorzej niż inni?... Dlaczego?
- **Czystość!** Sama złożyłaś ten ślub, dobrowolnie i całkowicie zdając sobie sprawę z tego, czego się wyrzekasz... Sama się zobowiązałaś... sama chciałaś... A potem, jak go zachowywałaś?... Dlaczego więc nie zostałaś tam, gdzie mogłaś sobie pozwolić na używanie ciała i przyjemności? A dusza odpowiada nieustannie w niewypowiedzianej męce: „Tak, złożyłam ten ślub i byłam wolna... nic potrzebowałam tego czynić, ale sama to uczyniłam z zupełną swobodą!...” Nie ma słów, które mogłyby wyrazić mękę tych wyrzutów — pisze Józefa — połączonych z obelgami innych potępionych!
- **Posłuszeństwo!** Sama z własnej woli zobowiązałaś się słuchać swej reguły i przełożonych. Dlaczego więc krytykowałaś rozkazy? Dlaczego byłaś nieposłuszna głosowi regulaminu?... Dlaczego zwalniałaś się z tego obowiązku życia wspólnego?... Przypomnij sobie słodycz reguły... wzgardziłaś nią sama!... A teraz, ryczą głosy piekielne, musisz nas słuchać i to nic jeden dzień, nie jeden rok, nic jeden wiek, ale zawsze... na wieki!... Wybrałaś sobie to: byłaś swobodna!

A dusza odpowiada nieustannie w niewypowiedzianej męce: „**Tak, złożyłam ten ślub i byłam wolna... nic potrzebowałam tego czynić, ale sama to uczyniłam z zupełną swobodą!...**”

Nie ma słów, które mogłyby wyrazić mękę tych wyrzutów — pisze Józefa — połączonych z obelgami innych potępionych! Dusza nieustannie przypomina sobie, że Boga wybrała na Oblubieńca i że Go miłowała nade wszystko... że dla Niego wyrzekła się najgodziwszych przyjemności i wszystkiego, co było dla niej najdroższe na świecie, że na początku życia zakonnego zakosztowała słodyczy,

mocy i czystości tej Bożej miłości, a teraz, wskutek jednej niepohamowanej namiętności... musi wiecznie nienawidzić tego Boga, który ją wybrał, aby Go kochała! Ta konieczność nienawidzenia pali ją jak pragnienie... Ani jednego wspomnienia, które by mogło jej przynieść najmniejszą ulgę.

Jedną z największych katuszy — dodaje Józefa — jest wstyd, który ją ogarnia. Zdaje się, że wszystkie dusze potępione, które ją otaczają, krzyczą bez przerwy: „Cóż nadzwyczajnego, że myśmy się potępiły, my, które nie miałyśmy takich, jak ty, pomocy?... Ale ty! Czegóż ci brakowało? Ty, która żyłaś w Pałacu Króla... ty, która zasiadałaś do Stołu wybranych...”

Wszystko, co piszę — kończy Józefa — jest tylko cieniem tego, co dusza cierpi. Nie ma właściwie takich słów, które by mogły wyrazić piekielne katusze dusz potępionych w otchłani (4 września, 1922 roku).

NAUKI PŁYNĄCE CZYŚĆCA DANE SIOSTRZE JÓZEFIE DLA DUSZ W ŚWIECIE ŻYJĄCYCH

Siostra Józefa nigdy nic weszła do czyścica, ale widziała i słyszała głos wielu dusz, które stamtąd przychodziły prosić o modlitwę, lub powiedzieć, że dzięki jej cierpieniom uniknęły piekła. **Dusze te wyznawały przeważnie z pokorą przyczyny swego pobytu w czyścicu.**

Niektóre z nich podajemy poniżej:

- ✓ „...Miałam powołanie, ale straciłam je przez złą lekturę. Wzgardziłam też moim szkaplerzem i zerwałam go" (27 lipca, 1921 roku).
- ✓ „...Tkwiłam po uszy w próżności światowej, przebierając w zamążpójściu. Pan Jezus użył bardzo silnego środka, aby mi zamknąć drzwi czeluści piekła" (10 kwietnia, 1921 roku).
- ✓ „W moim zakonnym życiu zabrakło gorliwości!..." „Moje życie zakonne było długie, ale w ciągu ostatnich lat myślałam więcej o pielęgnowaniu siebie i dogadzaniu sobie, aniżeli o miłowaniu Pana Jezusa! **Dzięki zasługom pewnej ofiary, którą złożyłaś, umarłam w gorliwości i także dzięki tobie, nie jestem skazana na długie lata czyścica, jak sobie na to zasłużyłam.** Pamiętaj najważniejszą rzeczą nie jest wstąpienie do zakonu, ale wstąpienie do wieczności!" (7 kwietnia, 1922 roku).
- ✓ „...Jestem w czyścicu od roku i trzech miesięcy. Bez twych drobnych ofiar byłabym tu jeszcze długie lata. Człowiek żyjący w świecie ma mniej odpowiedzialności, aniżeli dusza zakonna. Ileż ona otrzymuje łask i jakaż jej odpowiedzialność, jeśli z nich nie korzysta!... Zakonnica mało zdaje sobie

sprawę, jak się tu pokutuje, za podobne grzechy popełniane przez osoby świeckie! Dręczony strasznie język pokutuje za uchybienia w milczeniu... wyschnięte gardło pokutuje za uchybienia przeciw miłości, a skrępowanie, jakie cierpi w tym więzieniu, jest pokutą za odrazę do posłuszeństwa... W moim zakonie jest mało sposobności do próżnych przyjemności, ale zawsze można je sobie zdobyć... a tu trzeba tak odpokutować za najmniejszy brak umartwienia!... Opanowanie oczu, aby sobie odmówić małego zadowolenia ciekawości, kosztuje nieraz dużo wysiłku... a tu... oczy cierpią z powodu niemożliwości oglądania Boga!" (10 kwietnia, 1922 roku).

- ✓ „Inna dusza zakonna oskarża się z wykroczeń przeciw miłości i szemrania na skutek wyboru jednej ze swych przełożonych" (12 kwietnia, 1922 roku).
- ✓ „...Byłam w czyścicu aż do dzisiaj... ponieważ w ciągu życia zakonnego dużo mówiłam, nie wiele ważąc słowa. Dzieliłam się często moimi wrażeniami i skargami, a te zwierzenia były przyczyną licznych uchybień przeciw miłości, dla wielu z moich sióstr zakonnych."

„Trzeba dobrze skorzystać z tej nauki — dodała Matka Najświętsza, obecna przy tym zjawieniu, ponieważ wiele dusz upada w tej dziedzinie." A Pan Jezus podkreślił to poważne ostrzeżenie tymi słowami: „Ta dusza jest w czyścicu z powodu swych wykroczeń przeciw milczeniu, ponieważ ten rodzaj uchybień pociąga za sobą wiele innych upadków: po pierwsze, przekracza się swoją regułę; po drugie, w tych wykroczeniach są często winy przeciw miłości lub przeciw duchowi zakonnemu, szukanie własnego zadowolenia, zaspokajanie serca w sposób niegodny dusz zakonnych, nie licząc już tego, że człowiek nie tylko sam upada, ale pociąga za sobą jedną lub więcej osób. Dlatego ta dusza jest w czyścicu i pali ją pragnienie, aby zbliżyć się do Mnie" (22 lutego, 1923 roku).

Inne dusze mówiły tak:

- ✓ „...Jestem w czyścicu, ponieważ nie dość troszczyłam się o dusze powierzone mi przez Boga. Nie zdawałam sobie sprawy, jaka jest wartość ludzkich dusz i jakiego poświęcenia wymaga ten drogocenny depozyt" (sierpień, 1922 roku).
- ✓ „...Byłam w czyścicu około półtorej godziny, aby odpokutować za brak ufności w stosunku do Boga w kilku wypadkach. Prawda, że zawsze Go bardzo kochałam, ale z pewnym lękiem. To prawda, że sąd nad duszą zakonną jest surowy, ponieważ sędzi nas, nie nasz Oblubieniec, lecz nasz Bóg. Jednak trzeba mieć w ciągu życia wielką ufność w Jego Miłosierdzie i

wierzyć, że jest dla nas dobry. Ileż łask tracą dusze zakonne, które nie mają dość ufności do Niego!" (wrzesień 1922 roku).

- ✓ „...Jestem w czyśćcu, ponieważ dusz, które mi powierzył Jezus, nie umiałam otoczyć taką opieką, na jaką zasługiwały... Dałam się powodować uczuciom ludzkim i naturalnym, za mało widząc Boga, tak jak powinny to czynić przełożone, w duszach im powierzonych; jeśli bowiem prawdą jest, że każda zakonnica powinna widzieć Pana Jezusa w swej przełożonej, to przełożona również powinna Go widzieć w swoich córkach..."
- ✓ „...Dziękuję ci za to, że przyczyniłaś się do wyzwolenia mnie z kar czyśćcowych..."
- ✓ „...Ach, gdyby zakonnice wiedziały, dokąd może je zaprowadzić niepohamowany odruch... jak pracowałyby, aby trzymać w karbach swoją naturą i namiętności" (kwiecień, 1923 roku).
- ✓ „...Mój czyściec będzie długi, ponieważ w czasie choroby, nie przyjąłam Woli Bożej i nie uczyniłam ofiary z mego życia z należyтым poddaniem się."
- ✓ „Choroba jest wielką łaską oczyszczenia duszy, to prawda, ale jeśli się nie uważa, może stać się sposobnością do oddalenia się od ducha zakonnego oraz może to doprowadzić do zapomnienia, że złożyło się śluby ubóstwa, czystości i posłuszeństwa i że poświęciło się Bogu, jako żertwa. Pan Jezus jest Samą Miłością i Miłosierdziem; tak, ale pamiętajmy jest również samą Sprawiedliwością!" (listopad, 1923 roku).

Fragmenty z książki „**Apel Miłości**”

